POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok XI. Nr. 302 (3192). Wilno, Niedziela 4 Listopada 1934 r. Dziś 12 stron Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze: Polityka zagraniczna Francji. — „Kto pamięta te czasy". — Izba Kultury. — Zjazd działaczy kulturalnych. Karykatury uczestników zjazdu. — Dzieci Mickiewicza. — Chwila bież. w ilustracji. — KOLUMNA LITERACKA

Projekt reformy Doumergue'a uchwalony przez Radę Min.

wbrew głosom ministrów radykalnych

PARYŻ, (Pat). Piątkowe obrady gabinetu trwały 3 godziny. Premjer Doumergue bronił swego projektu rewizji konstytucji. Premjera Doumergue'a poparł minister Tardieu. Minister Herriot kategorycznie przeciwstawił się punktowi projektu, dotyczącego rozwiązania izby. Przedłużającą się dyskusję przerwał minister spraw zagranicznych Laval, proponując, aby w obliczu poważnej sytuacji zasadniczą decyzję odłożyć do soboty. Wniosek ten przyjęto.

Bezpośrednio po dyskusji w radzie gabinetowej minister Herriot zebrał ministrów radykałów w celu opracowania formuły kompromisowej. Nad sprawą tą obradowano do późnej nocy.

Na sobotniem posiedzeniu rady ministrów Herriot przedstawił nowy wniosek w sprawie projektu, dotyczącego rozwiązywania izby. Premjer Doumergue oświadczył, że projekt jego stanowi już maksimum ustępstw. Projekt poddano głosowaniu. Większość ministrów wypowiedziała się za utrzymaniem w redakcji premjera Doumergue'a punktu spornego, t. j. punktu, przyznającego prezydentowi prawo rozwiązywania izby.

Przeciw temu punktowi głosowało 6 ministrów radykalnych. Inne punkty projektu Doumergue'a przyjęto jednomyślnie. W ten sposób rada ministrów w całości uchwaliła projekt premjera Doumergue'a.

Projekt ogranicza maksymalną liczbę członków gabinetu do 20-tu, nie licząc premjera, który nie będzie piastował żadnej teki. Prezydent republiki będzie miał prawo rozwiązania izby w pierwszym roku kadencji jedynie za zgodą senatu, w następnych zaś latach bez zgody senatu. Nowe wydatki budżetowe do puszczalne będą jedynie przy skompensowaniu ich przez odpowiednie dochody. Jeżeli nowy budżet nie będzie uchwalony na czas, to obowiązywać będzie budżet roku poprzedn. Państwo zabezpieczać będzie stałość karjery urzędników, lecz wszelkie porzucenie pracy nieuzasadnione lub zorganizowane, uważane będzie za zerwanie kontraktu.

Po posiedzeniu rady ministrów prezes radykałów Herriot oświadczył dziennikarzom, że ministrowie radykalni zastrzegli sobie swobodę głosowania nad punktem, dotyczącym rozwiązania izby.

Uchwała rady ministrów była przyjęta w kołach politycznych z dużą ulgą. Plany premjera Doumergue'a idą w tym kierunku, aby projekt rewizji konstytucji zgłosić dopiero po uchwaleniu przez izbę prowizorjum budżetowego na okres 3-ch miesięcy.

DOUMERGUE WYGŁOSIŁ MOWĘ O SYTUACJI WEWNĘTRZNEJ.

PARYŻ, (Pat). W sobotę wieczorem premjer Doumergue wygłosił przemówienie o sytuacji wewnętrznej w kraju w przeddzień wznowienia prac parlamentarnych. Mowa premjera transmitowana była przez wszystkie stacje radjowe Francji.

Gömbös udaje się do Rzymu

WIEDEŃ, (Pat). W niedzielę w południe przybędzie do Wiednia węgierski premjer Gömbös z małżonką i nielicznym orszakiem. Zaraz po przybyciu złoży wizytę kancl. Schuschniggowi i ministrowi spraw zagr. Bergerowi. Po wizycie u prezydenta republiki Miklasa nastąpi konferencja między obu szefami rządów.

Wieczorem premjer Gömbös udaje się w dalszą drogę do Rzymu.

—o()o—

WIADOMOSCI z KOWNA

PRZYMUS KUPOWANIA GĘSI PRZEZ URZĘDNIKÓW.

Litewski rząd uchwalił projekt ustawy o obowiązku kupowania gęsi przez urzędników i pracowników samorządowych. Muszą oni nabywać gęsi stosownie do kategorji lub wysokości pensji, aby na każde 50 otrzymywanych litów przypadała jedna gęś. Za utuczoną gęś trzeba będzie płacić 5 lt. Nabywca otrzyma od sprzedawcy numerowane pokwitowanie z napisem „jedna gęś". Odpowiednią ilość gęsi będą musieli nabyć urzędnicy i pracownicy samorządowi do dn. 24 grudnia.

W związku z przyjęciem projektu pomienionej ustawy zlecono sołtysom rozdać włościanom pomienione pokwitowania. Sołtysi muszą zwiedzić wszystkie wsie i rejestrować u włościan gęsi, by, stosownie do ich ilości, dzielić pokwitowania. Rejestracja gęsi ma być zakończona do 10 listopada.

Jak przypuszczają ogółem urzędnicy nabędą do 200.000 gęsi. W ten sposób zainkasują włościanie do miljona litów.

Jak przypuszczają, w kraju jest obecnie nie mniej niż 1.300.000 gęsi.

EKSCESY ANTYŻYDOWSKIE.

Prasa królewiecka donosi, że w Wilkomierzu na Litwie napadnięto i pobito adwokata Żyda Jozelzona. Tego samego dnia wybito szyby w bożnicach żydowskich. (Pat).

PROCES NEUMANA 14 GRUDNIA.

Prasa królewiecka donosi z Kowna, że wielki proces przeciwko 126 mieszkańcom Klajpedy został ostatecznie wyznaczony na 14 grudnia (Pat).

Układ bałtycki wszedł w życie

RYGA, (Pat). Dziś wieczorem nastąpiła tu wymiana dokumentów ratyfikacyjnych układu bałtyckiego. Przy tej sposobności premjer Ulmanis oświadczył, że przez ten układ zagadnienie porozumienia i współpracy między trzema państwami bałtyckiemi przybrało realne formy. Poseł estoński w Rydze oświadczył, że na podstawie tej umowy poraz pierwszy zbiorą się w Tallinie w końcu listopada ministrowie spraw zagranicznych Łotwy, Estonji i Litwy, by nadać realną treść temu wydarzeniu, któremu dopiero co nadali formę prawną.

Koordynacja działalności państw bałkańskich

Uchwalenie statutu Ententy Bałkańskiej

PARYŻ, (Pat). Havas donosi z Ankary: Ministrowie spraw zagranicznych państw, wchodzących w skład t. zw. Ententy Bałkańskiej podpisali wczoraj wieczorem statut ententy, poczem zredagowali komunikat zawierający co następuje:

Na Bałkanach pokój nie jest zagrożony, lecz o ile jest zagrożony gdzieindziej, to koordynacja działalności Ententy Bałkańskiej z innemi czynnikami pozwoli jej pozostać panią sytuacji na Bałkanach.

Na mocy uchwalonego statutu organem wykonawczym Ententy Bałkańskiej będzie rada złożona z ministrów spraw zagranicznych państw w jej skład wchodzących.

W dniu Zadusznym



W piątek w dniu Zadusznym złożono na grobie Nieznanego Żołnierza wieńce w imieniu Pana Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego i Prezesa Rady Ministrów. W imieniu Pana Prezydenta Rzplitej wieniec złożył szef kancelarji wojskowej płk. Głogowski, w imieniu Pana Marszałka — wiceminister Spraw Wojskowych gen. Kasprzycki, w imieniu p. Premjera — podsekretarz stanu Siedlecki. Na zdjęciu — przedstawiciele najwyższych dostojników państwowych przed grobem Nieznanego Żołnierza.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Rozporządzenia P. Prezydenta R. P. złożone zostały Sejmowi

Prezydjum Rady Ministrów złożyło Sejmowi w myśl art. 44 Konstytucji wszystkie rozporządzenia Pana Prezydenta Rzplitej, wydane na podstawie pełnomocnictw. udzielonych w dn. 15-go marca rb., to zn. wydanych w okresie bezsejmowym.

Wnioski o odznaczenia w dn. 11 listopada

W przyszłym tygodniu odbędzie się posiedzenie Rady Ministrów.

Na posiedzeniu tem, jak słychać, rozpatrzone zostaną wnioski kapituły orderu Polonia Restituta, dotyczące odznaczeń w dn. 11 listopada. Odznaczonych będzie tym orderem około 200 osób, Krzyż Zasługi zaś otrzymać ma około 2 tys. osób.

Echa wystąpienia p. Zdziechowskiego ze Stron. Nar.

P. Jerzy Zdziechowski, jak się okazuje wystosował w dn. 2 bm. pismo do prezesa Stron. Narod. sen. Bartoszewicza, w którem, zaznaczając, że już od kilku lat usunął się od udziału w pracach władz stronnictwa zawiadamia, iż obecnie powziął postanowienie wystąpienia z Str. Nar.

W związku z tem pismem władze Str. Nar. nadesłały do klubu sprawozdawców sejmowych wyjaśnienie, że obecne wystąpienie p. Zdziechowskiego jest bezprzedmiotowe, gdyż już od r. 1928 nie figuruje on w spisie członków stronnictwa.

Nowy szef gabinetu ministra Rolnictwa

W tych dniach został mianowany p. Eugenjusz Bielecki szefem gabinetu ministerstwa Rolnictwa. P. Bielecki zajmował ostatnio wyższe stanowisko w Minist. Spraw Wewnętrznych.

Za spokój duszy

✝ ś. p.

MARJANA ŚWIECHOWSKIEGO

odbędzie się w oktawę Jego pogrzebu, we wtorek 6-go listopada o godz. 9-ej nabożeństwo w kościele św. Jana w Wilnie z inicjatywy Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej, Biura „Wilbi", Klubu „Włóczęgów", Związku Polaków Ziemi Kowieńskiej, wydawnictwa „Kurjer Wileński" oraz Akademickiego Związku Kowieńczan w Wilnie.

Instytucje powyższe w serdecznym żalu po stracie najdroższego Protektora, Kierownika, Przyjaciela, Kolegi, Założyciela, Członka, Współpracownika — podają o tem do wiadomości krewnych, przyjaciół i znajomych Zmarłego.

Wojska francuskie gotowe są wkroczyć do Saary

Porozumienie francusko-angielskie w akcji obrony autorytetu Ligi Narodów na terenie Saary. Protest Rzeszy.

LONDYN. (Pat). Korespondent PAT zebrał u osób dobrze poinformowanych następujące wiadomości w sprawie oddania wojsk francuskich do dyspozycji prezydenta komisji rządzącej terytorjum Saary.

Brytyjski charge d'affaires w Paryżu odbył rozmowę z ministrem Lavalem, który poruszył sprawę bezpieczeństwa na obszarze Saary i podkreślił, że rząd brytyjski z niepokojem śledzi rozwój sytuacji na tym terenie, gdzie zdaniem Anglji **dojrzewa możliwość zamachu narodowo socjalistyczn.** Brytyjski charge d' affaires podkreślił, że rząd brytyjski, obawia się o bezpieczeństwo prezydenta komisji terytorjum Saary Knoxa i oznajmił, że wydelegował do Saarbrucken 4 agentów ze Scotland Yardu. Rząd brytyjski uważa za konieczne uzgodnić z rządem francuskim niezbędne zarządzenia, zmierzające do utrzymania porządku.

Rekrutacja sił policyjnych z rozmaitych krajów i elementów nie może zapewnić Saarze bezpieczeństwa. Rząd brytyjski uważa przeto, że **jedynie regularne wojska są w stanie dać ochronę,** niezbędną dla utrzymania porządku i zapewnienia autorytetu, reprezentującemu Ligę Narodów prezydentowi komisji terytorjum Saary.

Najbardziej praktycznem, jeżeli nie jedynem rozwiązaniem, jest oddanie w razie potrzeby **do dyspozycji prezydenta komisji wojsk francuskich** jako będących w najbliższem i bezpośredniem sąsiedztwie. Decyzja Rady Ligi Narodów z roku 1926 udzielająca prezydentowi komisji terytorjum Saary prawa zwrócenie się o pomoc wojsk aljanckich w razie bezpośredniego grożącego niebezpieczeństwa, stanowi dostateczną podstawę prawną dla powzięcia stosownej decyzji. **Rząd francuski postanowił wziąć na siebie odpowiedzialność** za porządek na terytorjum Saary.

Ambasador francuski w Londynie zakomunikował tę decyzje w ub. piątek brytyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych Simonowi, podkreślając, że rząd francuski nie będzie uważał ewentualnej akcji wojskowej za okupację terytorjum Saary, lecz jako zapewnienie autorytetu Ligi Narodów.

Wczoraj nadeszły do Londynu wiadomości z Berlina, iż rząd niemiecki **kwestjonuje legalność decyzji** ewentualnego **wprowadzenia wojsk francuskich** na terytorjum Saary.

Uchwała Rady Ligi Narodów z roku 1926, zdaniem rządu Rzeszy, nie stanowi dostatecznej podstawy prawnej dla powzięcia tego rodzaju decyzji. Rząd niemiecki uważa pozatem, że **obszar Saary jest terytorjum niemieckiem** i że **przekroczenie granic Saary** przez wojska francuskie **stanowiłoby naruszenie traktatu locarneńskiego.** Rząd niemiecki zdecydowany ma być w razie wkroczenia wojsk francuskich do Saary zakwestjonować legalność pozycji francuskiej w trybunale haskim oraz wezwać gwarantów traktatu locarneńskiego do obrony granic Niemiec.

Ten punkt widzenia rządu niemieckiego zakomunikowany miał być wczoraj ambasadorowi francuskiemu w Berlinie.

Echa zgonu ś. p. M. Świechowskiego

Z powodu śmierci ś. p. Marjana Świechowskiego szereg osób wyraziło redakcji naszego pisma wyrazy głębokiego żalu. M. in. na ręce redaktora K. Okulicza nadesłali kondolencje: poseł Rzeczypospolitej w Norwegji. Min. Władysław Neuman i wicewojewoda tarnopolski p. Kazimierz Gintowt - Dziewałtowski.

Wczoraj złożył osobiście na ręce red. Okulicza swe kondolencje konsul łotewski w Wilnie p. Feliks Donas.

—oOo—

Zjazd Pomorzoznawczy w Krakowie

We wtorek, w sali Instytutu Geograficznego Uniwersytetu Jagiellońsk. rozpoczęły się obrady IV Naukowego Zjazdu Pomorzoznawczego. Zjazd powitał prof. dr. **Jan Smoleński** dyrektor Instytutu Geograficznego, poczem przewodniczący komitetu wykonawczego Zjazdu dr. **Stanisław Pawłowski** witając uczestników zjazdu podnosił znaczenie i rolę Pomorza oraz Gdyni w organizmie gospodarczym Polski.

W skład prezydjum honorowego Zjazdu weszli m. in.: prof. **Jan Bystroń**, dyrektor departamentu nauki Ministerstwa WR. i OP., profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza **Franciszek Bujak, Jan Dębski** wiceprezes zarządu głównego Ligi Morskiej i Kolonjalnej, prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego **Adam Krzyżanowski**, rektor Uniwersytetu Stefana Batorego prof. dr. **Witold Staniewicz.**

Zjazd uchwalił wysłać depesze hołdownicze do P. Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego oraz telegram do prezesa Rady Ministrów prof. dr. Kozłowskiego.

Następnie dyrektor Instytutu Bałtyckiego **Józef Borowik** złożył sprawozdanie z przygotowań do zjazdu i realizacji uchwał III Zjazdu.

Rektor uniwersytetu wileńskiego prof. **Witold Staniewicz** wygłosił referat o osadnictwie na Pomorzu ze stanowiska gospodarczego. Koreferat wygłosił dr. **Witold Schramm.**

Drugi dzień obrad IV Nauk. Zjazdu Pomorzoznawczego poświęcony był zagadnieniom osadniczym i stosunkom narodowościowym wśród ludności rolniczej na Pomorzu. Sprawozdawca generalny prof. St. Pawłowski omówił referaty Dr. Kielrzewskiej „Osadnictwo wiejskie na Pomorzu" prof. Zaborskiego „Typy osiedli na Pomorzu" D-ra Wrzoska „Stan posiadania ziemi pod względem narodowym na podstawie ostatniego spisu ludności" i D-ra Winida „Wielka własność na Pomorzu pod względem narodowym".

Następnie przedstawiono sprawozdanie mag. Bieniasza z badań nad ziemiami północno - zachodniemi Polski, nad zagadnieniami bałtyckiemi i morskiemi, podejmowanymi w ciągu ostatnich dwóch lat przez różne instytucje naukowe.

Na zakończenie uchwalono szereg wniosków. Między innemi postanowiono urządzić następny Zjazd Pomorzoznawczy we Lwowie w ciągu roku 1936; tematem jego będzie zagadnienie portu gdyńskiego. Dalej stwierdzono konieczność popierania badań naukowych nad Pomorzem. Wol. M. Gdańskiem oraz lepszego użytkowania archiwów pomorskich i gdańskich tudzież wyrażono życzenie zwiększenia zbliżenia kulturalnego z państwami bałtyckiemi ,oraz stworzenia wyższej uczelni na Pomorzu

—o()o—

Estonja kupuje 2 łodzie podwodne

RYGA. (Pat). Rząd estoński zamówił w stoczni angielskiej Vickersa dwie łodzie podwodne o pojemności 600 tonn. Mają one być zbudowane wedle najnowszej konstrukcji, specjalnie przystosowane do warunków morza bałtyckiego.

Otwarcie wystawy w Zachęcie

WARSZAWA. (Pat). W sobotę premjer Kozłowski dokonał otwarcia nowych wystaw w Zachęcie z wystawą prac mistrza Wyczółkowskiego na czele.

Na otwarciu byli obecni przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, przedstawiciele ministerstwa WR i OP i wiele osób ze świata artystycznego, literackiego i kulturalnego Warszawy.

Poza wystawą prof. Wyczółkowskiego otwarto m. in. wystawę grupy niezależnych z Wilna.

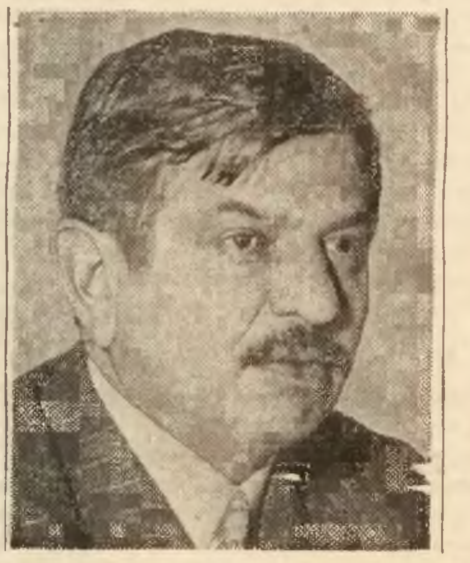
Kronika telegraficzna

— **Tajfun.** Nad wybrzeżem wpobliżu Saigonu przeszedł niezwykle silny tajfun, który poczynił wielkie szkody. 250 osób, wedle dotychczasowych obliczeń, straciło życie. 5 tys. domów zostało zniszczonych.

— **BRYŁA ZŁOTA.** W rzece Morona znaleziono bryłę złota wagi około 9 klg., której wartość oblicza się na kilkanaście tys. dolarów. Jest to największa bryła złota, jaką znaleziono dotychczas w Ekwadorze.

Polityka zagraniczna Francji

(Od naszego korespondenta)



Min. Laval.

Paryż, w listopadzie.

Min. Laval obejmując po zamordowaniu min. Barthou ster Quai d'Orsay zapowiedział, że linja francuskiej polityki zagranicznej nie ulegnie zmianie. Jest to jednak zwyczajowa formuła, będąca aktem kurtuazji w stosunku do swego poprzednika, poza którą niewątpliwie kryją się zawsze pewne osobiste koncepcje każdorazowego ministra. Podobnie zresztą min. Barthou obejmując tekę spraw zagranicznych oświadczył, że będzie kontynuować dotychczasową politykę, co nie przeszkadzało mu wystąpić później z własnemi i zupełnie odmiennemi projektami. Obecnie francuskie koła polityczne zadają więc sobie pytanie, jaką będzie polityka min Lavala, czy kontynuować on będzie we wszystkich punktach linję swego poprzednika, czy też uczyni od niej znaczne odstępstwa, które nadadzą zupełnie inne oblicze polityce zagranicznej Francji.

Min. Laval zbyt krótko kieruje swym resortem, aby jego czyny i enuncjacje mogły dostarczyć podstaw do wysnucia wniosków. Jeśli się jednak zna osobę obecnego ministra i bierze pod uwagę pewne niedyskrecje prasowe to można w pewnej mierze zdać sobie sprawę z tego, którędy przebiegać będzie linja jego polityki. Ażeby to zrozumieć, trzeba się jednak przedtem zastanowić nad całokształtem zagadnień, stanowiących oś polityki francuskiej w ciągu ostatnich miesięcy.

Z chwilą objęcia teki ministra spraw zagranicznych przez Ludwika Barthou — Francja zrezygnowała z daremnych dotychczas usiłowań doprowadzenia do bliskiej i mającej charakter defensywny przeciw Niemcom, współpracy z Anglją. Ograniczając się więc do uzyskania aprobaty Londynu na zmodyfikowany projekt paktu wschodniego min. **Barthou postanowił szukać kompensacji w porozumieniu z Rosją sowiecką.** Znane są perypetje paktu wschodniego i zastrzeżenia, jakie wywołał on u niektórych państw. Min. Barthou angażował się jednak coraz bardziej w kierunku zbliżenia z Rosją, co wywoływało dość duże sprzeciwy poważnego odłamu opinji publicznej, który nie chciał się zgodzić na sojusz militarny z Sowietami. Polityka min. Barthou była niewątpliwie pierwszem od szeregu lat śmiałem wystąpieniem Francji w kierunku szukania nowych rozwiązań pewnych problemów politycznych. Nie należy jednak ukrywać, że pociągnęło to za sobą bardzo poważne niebezpieczeństwo dla samej Francji przez to, że jej **polityka pro-rosyjska sprzyjała pewnym ewolucjom i przegrupowaniom dyplomatycznym,** które w rezultacie mogły osłabić front francuski w Europie. Min. Barthou zdawał sobie z tego sprawę, i dlatego tempo negocjacyj francusko-rosyjskich na krótki czas przed zamachem marsylskim uległo pewnemu osłabieniu.

Obecnie nasuwa się więc pytanie, czy min. Laval pójdzie dalej po tej linji i będzie się starał o dalsze zacieśnienie węzłów francusko-rosyjskich, czy też zajmie on stanowisko wyczekujące, a nawet wycofujące się. W dwa dni po objęciu steru Quai d'Orsay zapewnił on korespondenta „Izwiestij“, że dotychczasowa linja polityczna w stosunku do Rosji będzie kontynuowana. Można więc z tego wnosić, że obecna przyjaźń dwóch państw będzie utrzymana. Nic jednak nie upoważnia do twierdzenia, że zostanie ona posunięta dalej. Nie jest wykluczone, że min. Laval podejmie zresztą formułę paktu wschodniego w zmienionej nieco postaci. Narazie jednak głównym przedmiotem zainteresowania Quai d'Orsay jest przygotowanie **podróży min. Lavala do Rzymu**

Paryskie koła polityczne i dyplomatyczne nie ukrywają nadziei, jakie przywiązują do tej podróży. Min. Laval pojedzie do Rzymu przedewszystkiem **w celu doprowadzenia do zbliżenia francusko-włosko-jugosłowiańskiego.** Dotychczasowe wyniki usiłowań dyplomacji francuskiej w celu zmuszenia Mussoliniego do zajęcia antyrewizjonistycznego i zdecydowanie pro-francuskiego stanowiska, nie dały zbyt zachęcających rezultatów. Wręcz przeciwnie. W chwili gdy dyplomacja francuska sądziła, iż zdołała osiągnąć swój cel, zdarzały się fakty, zadające kłam tym twierdzeniom. Tak było np. w przeddzień podpisania protokułów rzymskich, między Włochami Węgrami i Austrją.

Między Francją a Włochami istnieje stara **rywalizacja na Morzu Śródziemnem.** Włosi, popierani w tem przez Anglików, domagają się oddawna przyznania im prawa do posiadania na Morzu Śródziemnem floty równej Francji. Ta kwestja „parité navale“ nie została dotychczas w zadawalniający sposób uregulowana, chociaż ostatnio mniej się o niej mówi. Oprócz tego istnieje jednak szereg drobnych problemów, a raczej, mówiąc ściślej, żądań włoskich, których uregulowanie Francja celowo spóźniała uzależniając to od rozwiązania całokształtu zagadnień francusko-włoskich i zachowując w ten sposób w ręku dość mocny atut dyplomatyczny. Do spraw tych należy kwestja uregulowania statutu Włochów mieszkających w Tunisie, sprawa ekspansji włoskiej nad Morzem Czerwonem i wreszcie pewne rektyfikacje granicy między kolonjami w Afryce. Ostatnio pod wpływem groźby Anschlussu i prób niemieckich pozyskania Jugosławji. Włochy są usposobione bardziej pojednawczo w stosunku do Francji. Chwilę tę pragnie wykorzystać dyplomacja francuska. Min. Laval uda się więc do Rzymu, gdzie wzamian za ustępstwa Francji w drobnych kwestjach kolonjalnych starać się będzie o skłonienie Włoch do zajęcia stanowiska przeciw rewizji traktatów i przeciw współpracy z Niemcami i Węgrami, co oczywiście pociągnęłoby za sobą zbliżenie do Jugosławji.

Na porządek dzienny wypłynie również **kwestja stosunków francusko-niemieckich.** Min. Laval był jak wiadomo zwolennikiem bezpośredniego uregulowania stosunków między temi obydwoma państwami. Mówi się wiele w Paryżu o tem, że kancl. Hitler zamierza wystąpić z inicjatywą współpracy gospodarczej między Francją a Niemcami. Nie jeszcze niewiadomo, jak się ustosunkowuje do tego min. Laval. W każdym razie należy zanotować dość charakterystyczny fakt, a mianowicie wizytę, pozornie protokularną, ambasadora francuskiego w Berlinie Francois Ponceta u kanclerza Hitlera. Wizyta ta trwała dość długo i był na niej obecny min. von Neurath. Świadczyłoby to o tem, że min. Laval nie zamierza zająć w stosunku do Niemiec biernego i wyczekującego stanowiska.

Stanowisko dyplomatyczne Francji w Europie jest w obecnej chwili korzystne, ale nie należy ukrywać tego, że istnieją poważne niebezpieczeństwa, które dyplomacja francuska potrafi zapewne usunąć. Jedno niedość przemyślane posunięcie może zgruntu zmienić tę sytuację i nadać jej nieprzychylne dla Francji oblicze. Dlatego min. Laval nie chce okazywać zbytecznego pośpiechu i stara się dobrze rozważyć wszystkie za i przeciw. Sytuacja polityczna w Europie jest bowiem zbyt poważna, aby można było pozwolić sobie na jakiekolwiek niepotrzebne kroki.

J. Brzękowski.

Ku czci poległych bohaterów



W ub. czwartek odbyła się u grobu Nieznanego Żołnierza podniosła uroczystość Zaduszek ku czci poległych bojowników o niepodległość i obrońców Ojczyzny, urządzona staraniem zarządu stołecznego Federacji PZOO Zdjęcie nasze przedstawia moment zapalania przez Młodych Pionierów zniczów przy grobie Nieznanego Żołnierza.

„Kto pamięta te czasy, gdy żyli bohaterowie?“

Książka o „Bylinach“

„Jak to dawniej bywało — któż nam, bracia opowie?
Kto pamięta te czasy, gdy żyli bohaterowie“...

Tak się zaczyna „bylina“ o Ilji Muromcu, który trzydzieści i trzy lata kamieniem siedział pod piecem, a gdy wyruszył narody zadziwiał siłą, zręcznością i odwagą. O wiele więcej niż lat trzydzieści trzy „byliny“ były obce polskiemu społeczeństwu. Oczywiście każdy, kto przejść musiał przez rosyjską szkołę średnią, stykał się z niemi, jako z odpowiednim obowiązującym punktem programu, ale też i odnosił się do nich tak, jak do całego, narzuconego przez zaborców programu. Polityczne stosunki taką wytworzyły psychozę, że wszystko, co rosyjskie wydawało się wstrętne lub budziło obawy o tendencje wynaradawiające. Czasem tylko jakiś utalentowany nauczyciel języka rosyjskiego potrafił uprzedzenia i lody przełamać i zwrócić należytą uwagę uczni Polaków na perły literatury rosyjskiej, w której „bylinom“ należy się jedno z najpoczestniejszych miejsc. Czasem tylko jakiś natchniony poeta w imię uniwersalizmu kulturalnego zajął się utworem, który naprawdę warto było spolszczyć. Tak np. poeta legjonowy Cyprjan Godebski zajął się tłumaczeniem „Podania o wyprawie Igoria“. Mickiewicz również zajął się tym falsyfikatem w wykładach swoich w Collège de France, uważając go za autentyczny zabytek poezji staro-ruskiej. Tymczasem prawdziwe pamiątki tej poezji, „byliny“ były pomijane zarówno przez poetów, jak i przez badaczy, chociaż pieśni dawne serbskie znalazły utalentowanych tłumaczy w Bohdanie Zaleskim i Romanie Zmorskim.

Uprzedzenie to powoli zaczyna znikać w Polsce Odrodzonej. Nie mówiąc już o mnożących się przekładach literatury nowszej, przypomnijmy że Tuwim dał nowe tłumaczenie „Podania o wyprawie Igoria“, Łopalewski zaś po raz pierwszy przetłumaczył niektóre „byliny“, o czem już na tem miejscu przed kilku miesiącami pisaliśmy. Teraz znów ukazała się książka o „bylinach“.

Juljan Krzyżanowski, Byliny — Studjum z dziejów rosyjskiej epiki ludowej. Wilno 1934, str. 163 + 2nlb. Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej, Sekcja filologiczna, Nr. 3.

Jest to doskonałe studjum naukowo syntetyczne. Obok tego zajmujący temat i talent pisarski autora uczyniły książkę tę ciekawą dla każdego inteligenta.

„Byliny“ to szereg utworów, z których każdy ma nieraz po kilka i kilkanaście wersyj. W ujęciu prof. Krzyżanowskiego układają się one w trzy cykle: kijowski, nowogródzki i moskiewski. Każdy cykl robi wrażenie epopei, w której nielitościwy czas powygryzał liczne luki i szczerby. Tem niemniej zrekonstruowanie gmachu zdaje się być możliwe. To nie znaczy bynajmniej, że istniały poematy, które czas poniszczył, lecz chodzi o to, że każda pojedyncza pieśń łączy się z innemi za pomocą postaci, które tam występują. Szczególniej wyraźne jest to w cyklu kijowskim. Szczegół ten mniej ważny jest dla badacza, więcej dla artystów, którzy twórczość ludową za przykładem romantyków chcieliby transformować. Zresztą i prof. Krzyżanowski wyprowadza z tego ciekawe wnioski, szczególniej co do genezy i epoki powstania bylin.

W ujmowaniu prof. Krzyżanowskiego jest jeszcze ciekawem to, że badacz niewiele posługuje się materjałem ubocznym, a opiera się przedewszystkiem na analizie samych „bylin“. Ten czynnik również przyczynia się do tego, że książka wyrywa się z ciasnego kręgu czytelników specjalnych, naukowców, a staje się przystępną i pożądaną dla każdego inteligentnego czytelnika.

Cykl kijowski łączą w całość trzy postacie „bohaterów“: Ilji Muromca, Dobryni Nikiticza i Aloszy Popowicza. Psychika ich nieskomplikowana. Jest w nich dużo prymitywizmu i prostactwa, widocznie od wieków stanowiącego przywilej atletów. Fantastyka akcji i sytuacji jednak mimo filjacyj z innemi literaturami jest oryginalna. A niewątpliwie oryginalnem jest tło obyczajowe i opisowe. Jest w bohaterach „bylin“ czasem pewna, tak charakterystyczna dla ludu rosyjskiego, dobroduszność, a obok tego występuje nieraz uderzające okrucieństwo, szczególniej w odniesieniu do winowajców i niewiernych kobiet. Element słowiański ożeniony jest z tatarszczyzną. Niedarmo tatarzy występują niemal w każdej bylinie. Tatarzy i Litwa często łączę się w pojęciu „skazitielej“ (recytatorów bylin) w jedno.

Kobiety są zawsze całkowicie po tatarsku ujęte. Żona księcia Włodzimierza,

WALKA O MALTĘ

Wyraz „Malta" nasuwa przeważnie myśl o Kawalerach Maltańskich. Rzadziej kojarzy się Malta w umyśle naszym z wyobrażeniem potężnej angielskiej bazy morskiej na m. Śródziemnem. Najrzadziej zaś niewątpliwie budzi w nas Malta obraz terytorjum, które liczy ćwierć miljona ludności i o które wre cicha, lecz zawzięta walka pomiędzy Anglją a Włochami.

Spójrzmy na Maltę z tego ostatniego punktu widzenia. Asumpt do tego daje nam ostatnie rozporządzenie gubernatora Malty lorda Stricklanda o zniesieniu dotychczasowej dwujęzyczności urzędowej (jęz. włoski i angielski), a wprowadzeniu urzędowego języka maltańskiego. W prasie włoskiej dekret lorda Stricklanda rozpętał burzę. Ale o tem potem. Narazie parę uwag wstępnych dla wprowadzenia czytelnika w meritum sprawy.

ODROBINA HISTORJI.

Malta — w starożytności Melite — znana już była naszym przodkom z epoki kamienia łupanego, jak o tem świadczą wykopaliska. Wieki starożytne i średnie przyniosły Malcie kolejno władztwo Fenicjan, Rzymian, Arabów, Habsburgów. W 1530 r. Karol V podarowuje wyspę Joanitom, którzy odtąd przybrali nazwę Kawalerów Maltańskich i sprężyste na niej rządy sprawiali. W 1798 r. zagarnia wyspę Napoleon. W dwa lata później (1800 r.) utrwalają na Malcie swe — utrzymane aż po dzień dzisiejszy — panowanie Anglicy. Malta nabrała wielkiego znaczenia strategicznego — podobnie jak Gibraltar — zwłaszcza po przekopaniu Kanału Sueckiego. Obwarowali ją przeto potężnie, stwarzając pierwszorzędną bazę morską.

STOSUNKI NARODOWOŚCIOWO-KULTURALNE.

Malta, wraz z mniejszemi wyspami Gozo, Comino i in. zajmuje łącznie 316 km. kw., na których mieszka wspomniane ćwierć miljona ludzi. Jeżeli chodzi o rasową czy narodowościową przynależność tych ludzi, stanowią oni mieszaninę Włochów i Arabów, zbliżoną jednak raczej do Włoch, ściślej: do Sycylji. Okoliczność tę łatwo wytłumaczyć. Malta leży mniej więcej w połowie drogi między Włochami a Afryką. Z dwóch stron więc szły oddziaływania rasowo-kulturalne. Przejawia się to zwłaszcza w języku używanym przez Maltańczyków. Jest to narzecze, przypominające mocno djalekty, używane przez szczepy północno-afrykańskie. Przypomina jednak również gwarę sycylijską. Mówiąc o 250 tys. ludności, mamy oczywiście na myśli ludność tubylczą, na stałe tu osiadłą. Nie wchodzi natomiast w grę angielski garnizon. Cywilna ludność angielska określa się skromną liczbą 10 tys. osób.

Szkolnictwo na Malcie jest dobrze rozbudowane. Malta liczy 156 szkół powszechnych, 2 szkoły średnie ogólno-kształcące, 25 szkół średnich zawodowych, 1 szkołę artystyczną, wreszcie — uniwersytet.

Ciekawem świadectwem krzyżowania się trzech wpływów: włoskiego, arabskiego i angielskiego są na Malcie nazwy miejscowości. Dwa główne miasta maltańskie: stolica La Valletta i Citta Vecchia noszą typowo włoskie nazwy. Skolei nawskroś arabskie brzmienie mają takie miejscowości, jak: Ras el Uash, Fum el Rieh, Ez Zebbich, Nushar i t. d. Wreszcie z angielska brzmią: St. Julian Bay, Salina Bay, Seirap Polnt i in.

USTRÓJ POLITYCZNY.

Malta miała doniedawna — na podstawie konstytucji z 14.IV.1921 r. — swój parlament i senat. Mogłoby się przeto zdawać, że posiada swobody i opiekę potężnej Anglji co w połączeniu dawałoby wcale poważną pozycję. Jednak swobody te były widocznie zbyt nominalne, zaś opieka angielska zbyt namacalna, skoro maltańska katolicka partja narodowa zaczęła szybko zyskiwać coraz liczniejsze rzesze zwolenników. Partja ta działała pod hasłem autonomji Malty lub „Anschlussu" z Włochami. Łatwo się domyślić, że ta ostatnia koncepcja była przez Włochy jeżeli nie zainicjowana, to w każdym razie gorąco — acz skrycie — popierana. Włochy oczywiście nie mogły działać otwarcie, gdyż naraziłyby się na groźny konflikt z Wielką Brytanją. Jednak wszystkie serca włoskie były przy maltańskiej partji katolickiej. Maltańska irredenta — jeżeli wolno się tak wyrazić — rozkwitała pod moralną egidą Italji w najlepsze. Dowodem tego było zniesienie przez lorda Stricklanda konstytucji maltańskiej (26.VI.1930 r.) i wprowadzenie rządów absolutnych. Tak bowiem można określić rządy sprawowane odtąd przez gubernatora Malty tego lorda Stricklanda.

OSTATNIE POSUNIĘCIE.

Ciche nadzieje włoskie ożywiane wynikłemi w konsekwencji na Malcie ruchami antibrytyjskiemi, nie zostały zrealizowane. Anglja mocną garścią trzyma wyspę i nie zdradza chęci do zwolnienia ucisku. Ostatniem posunięciem angielskiem, było wspomniane już na początku zniesienie dwujęzyczności. Dotychczas w szkołach i handlu na Malcie używany był język angielski, zaś w sądownictwie — włoski. Odtąd zaś wszędzie obowiązuje jęz. maltański.

Prasa włoska jest oburzona. Podejrzewa ona, że Anglicy pozornie tylko wykazali dbałość o język autochtonów maltańskich. Język ten, a właściwie gwara nie nadaje się — w-g wywodów „Giornale d'Italia" — do wyrażania wszystkich subtelności wiedzy, poezji, prawa. Skończy się cały ten eksperyment tem — prorokuje dalej pismo — że Anglicy wprowadzą język własny angielski. W ten sposób jęz. włoski zostanie ostatecznie z Malty wyparty. Tak pisze „Giornale d'Italia". Wtóruje mu „Popolo d'Italia". Wtórują inne pisma włoskie. Mają sporo racji, gdyż Anglicy od połowy ubiegłego stulecia sztucznie lansują i krzewią gwarę maltańską, stwarzają maltańską literaturę ludową etc. etc., pragnąc niewątpliwie zaszachować w ten dowcipny sposób kulturalne, a zarazem naturalne wpływy włoskie.

Cicha walka o Maltę z pewnością nie jest jeszcze skończona. Narazie Anglicy górą. Jednak emisarjusze włoscy zapewne nie zasypiają gruszek w popiele.

NEW.

Górą Biurokracja!

Niedawno urząd skarbowy w Głębokiem otrzymał z Wilna pismo pewnej spółdzielni z prośbą o przesłanie pocztą należnej od tamtejszego sądu grodzkiego gotówki (tryb postępowania, zawsze praktykowany).

Naczelnik urzędu przeczytał papier raz i drugi i nie chciał własnym oczom wierzyć: petent nie załączył przekazu pocztowego!

Innyby zaraz kazał kupić w urzędzie na koszt petenta za 3 grosze przekaz i wysłał pieniądze. Takby zrobił ten, kto nie dorósł do ceremonjału urzędowania, który nie wie, co to jest „pismo wpływające i załącznik".

Naczelnik urzędu, wychowany na klasycznych wzorach, doceniał znaczenie każdego papierka. Nie omylimy się, twierdząc, że cenił go wyżej, niż człowieka. Co to jest człowiek? Uprzykrzone indywiduum, które sterczy całemi godzinami w urzędach, odrywając urzędnika od funkcyj służbowych, t. j. segregowania i przekładania papierków i zmusza go marnowania czasu i psucia gęby na rozmowy, wyjaśnienia admonicje i t. p. A co to jest papierek?

Jest to jakgdyby szata liturgiczna urzędu jego podstawa i cały sens.

Odprawianie nabożeństwa urzędowego z dawien dawna przyobleklo się w trwałe i tradycyjne formy, toteż nasz naczelnik, gdy tylko pierwsza fala zdziwienia i oburzenia rozbałwaniła się, kazał napisać do Wilna pisemko, w którem po kilku kolumnach cyferek i innych kabalistycznych znaków, zrozumiałych tylko dla wtajemniczonych wyższego stopnia, stało jak wół

„Drugostronne pismo urząd skarbowy zwraca celem dołączenia przekazu pocztowego (żółtego). Naczelnik urzędu (podpis)."

Niech wie, co to urząd i co to urzędowanie. Niech jucha, kupuje w Wilnie przekaz i przesyła go do Głębokiego. Jeżeli po drodze się zgubi — głupstwo, można będzie kupić w Głębokiem, ale grunt — żeby załącznik był wysłany!

Naczelnik rad. Urzędu nie pohańbił i władzę swoją pokazał.

My też jesteśmy radzi — za urzędników. Dopóki żyją jeszcze naczelnicy à la głębocki — można nie obawiać się bezrobocia wśród urzędników. Bo jeżeli dwu czy jednogodzinną czynność rozkłada się na tygodnie i miesiące, to musi przecież ktoś być, kto będzie to robił?

...wicz.

Z lotu stratosferycznego prof. Jana Piccarda



Jak wiadomo w dn. 23 ub. miesiąca prof. Jan Picard wraz ze swą żoną wzniósł się do stratosfery na wysokość 16.000 metrów. Na prawo—powłoka balonu, która wplątała się w koronach drzew. Na lewo — Jan Piccard po lądowaniu gondoli, z której okna wygląda jego małżonka.

Nowości wydawnicze

— BEVERLEY NICEOLS — *Dzwon na trwogę*. W obliczu rzeczywistości dzisiejszej, pisarz, daleki od zgiełku życia politycznego, chwycił za pióro, aby gromkim głosem wołać o niebezpieczeństwie wojny, zagrażającem światu i ludzkości. W wywody swe o grozie przyszłej wojny tchnął autor dużo szczerego uczucia. Argumenty jego trafiają do przekonania najmniej nawet przygotowanym osobom. Nieprzeciętną wartość książki oceniła publiczność angielska, rozchwytując w ciągu kilku miesięcy cztery jej wydania.

— J. ATRANG MORISON — *Piękne dziewczę z „Taorminy"*. W obecnej dobie szalonego rozwoju sportów wodnych powitają z radością miłośnicy najpiękniejszego z nich — żeglarstwa. Poszukiwacze sensacji zaspokoją swój głód silnych wrażeń niesamowicie fantastyczną awanturą, jaka się rozgrywa na dzikiem i malowniczem tle jezior i zatok szkockich, tych samych, które jakoby miały kryć w sobie nieuchwytnego potwora. Zwolennika powieści romantycznej oczaruje urocza a bohaterska historja miłości.

— M. H. STEPHENSON — *Na najwyższem wzgórzu*. Doskonała, pierwsza tego rodzaju powieść odźwierciadlająca wiernie przeżycia studenta-mordercy, którego szantaż wtrąca do lochów więziennych. — Wszyscy czytelnicy z zapartym oddechem śledzą jego ucieczkę z dartmoorskiego piekła, ucieczkę pełną nieprzewidzianych trudności i wypadków. — Powieść ta, napisana z niesłychanym artyzmem i odczuciem duszy ludzkiej, udręczonej do ostatka, musi poruszyć i porwać każdego.

— W. J. LOCKE — *Czerwona planeta*. Powieść z okresu wielkiej wojny, przedstawiająca życie jednego z prowincjonalnych miast angielskich; na jego tle rozwija się dramat oficera armji angielskiej — tchórza i bohatera zarazem. Ale nawet śród huku armat Locke nie przestaje być sobą; nawet wojnę potrafił on opromienić błyskami swego pogodnego humoru i głęboką wiarą w człowieku.

czy czarownica na stepie, czy kochanka któregokolwiek z bohaterów zawsze jest przedstawiona, jako zmysłowa samica, korzystająca z każdej sposobności do użycia zmysłowego. Czasem tylko, gdy chodzi o to, aby niedołęga i pionek posłuszny w ręku swych doradców, książę Włodzimierz zblamował się do reszty, jako niefortunny uwodziciel, wtedy żona bojarzyna staje się wierną mężowi i wystrycha księcia na dudka.

Książę Włodzimierz nie pokrywa się z żadną postacią historyczną, — jest to, jak ktoś rzekł, książę do wynajęcia. Kompozycyjnie w bylinach potrzebny on jest jako przeciwstawienie dzielnym i energicznym bohaterom dla tem większego podkreślenia ich zasług.

W cyklu moskiewskim zastępuje ks. Włodzimierza już bardziej historyczna postać Iwana Groźnego lub Piotra Wielkiego.

W cyklu nowgorodzkim byliny nawiązują znowuż do dworu ks. Włodzimierza, jednak schodzi tu dwór książęcy na bardzo daleki plan. Na czoło wysuwa się bujne życie mieszczańskie z epoki rozkwitu Rzeczypospolitej. Fantastyką pociąga przedewszystkiem legenda o Sadku, kupcu nowogródzkim, który zawarł przymierze z bogiem wód i potem zstępował na dno morskie, ucieszyć dwór sprzymierzeńca swoją czarowną muzyką. Bylina ta już niejednokrotnie zapładniała twórczość kompozytorów muzycznych.

Książka prof. Krzyżanowskiego i przed rokiem wydane tłumaczenia bylin, dokonane przez T. Łopalewskiego wzajemnie się uzupełniają. Pierwsza daje syntetyczne ujęcie całości, wysuwając na czoło tematykę bylin, drugie zaś pozwalają bezpośrednio (o tyle, o ile może to uczynić tłumaczenie) zetknąć się z urokiem tych klejnotów twórczości ludowej ruskiej.

Czytając byliny, niepodobna nie odczuć żalu, że analogiczna twórczość ludu polskiego, która najprawdopodobniej również istniała, uległa niepowrotnie zagładzie.

Wł. Arcimowicz.

10 przykazań dla amatorów wina

Z inicjatywy „Paryskiego Instytutu Winnego i Gastronomicznego" ukazał się w Paryżu „Dekalog Winny". Poza spisem najlepszych win i poradami w wyborze win w różnych okolicznościach, zawiera on 10 przykazań, mających służyć jako niewzruszone wskazania dla amatorów wina. Oto one:

1. Nie wstrząsaj nigdy wina. 2. Nie kładź nigdy lodu do wina, czy to czerwonego czy białego. 3. Nie mieszaj nigdy wina z dwóch butelek w tej samej karafce lub tym samym kieliechu. 4. Nie grzej, ani też nie zamrażaj wina. 5. Z jak największą dbałością przelewaj czerwone wino do karafek. 6. Podawaj wszystkie wina w wystarczająco dużych kieliechach, nalewając mniej więcej do połowy. 7. Białe wina podaje się zwykle do zakąsek, zupy i ryby. 8. Czerwone wina należy podawać do pieczonego ptactwa i dziczyzny, innemi słowy do wszystkich t. zw. „czerwonych" dań. 9. Szampan, należy raczej studzić niż zamrażać, i można go podawać przez cały czas jedzenia. 10. Pamiętaj zawsze, że białe wina wytrawne podaje się przed słodkiemi, a czerwone wina lekkie przed mocnemi.

D.

HUMOR

GŁUCHONIEMY.

— Jak panu nie wstyd żebrać! Taki młody, silny mężczyzna boi się pracy?

— Ma pan szczęście, że jestem głuchoniemy,

Doniosłość ruchu kulturalnego na prowincji

Streszczenie referatu p. Wandy Niedziałkowskiej - Dobaczewskiej

Przypisek redakcji. W sprawozdaniach ze Zjazdu nie mieliśmy możności, podać bardziej szczegółowego streszczenia programowego referatu p. W. Niedziałkowskiej - Dobaczewskiej. Czynimy więc to obecnie, w uzupełnieniu powyższych kolejnych sprawozdań ze Zjazdu.

Referat postawił sobie za zadanie rozstrzygnąć wątpliwości uczestników zjazdu działaczy kulturalnych, co do ich prawa zatroszczenia się o własne potrzeby kulturalne i własny rozwój intelektualny. Odgrodzenie się od zagadnień czysto oświatowych i społecznych spowodowane zostało koniecznością skupienia całej uwagi na sprawach kulturalnych, różniących się od tamtych w swojej istocie.Sprawami społeczno- oświatowemi zajmują się z powodzeniem organizacje społeczne. Są one naogół szeroko rozbudowane, a jeżeli praca ich w wielu wypadkach szwankuje, należy ją usprawnić, a nie budować obok nich jeszcze jeden nowy aparat organizacyjny. Praca projektowanej Izby Kultury poświęconą być musi całkowicie potrzebom jednostek, pracujących z kolei dla dobra szerokich mas. Jednostkom tym ułatwionym być musi własny, indywidualny rozwój, co przyczyni się z pewnością do wzmożenia wydajności ich pracy. Konieczną jest rzeczą, by pracą oświatowo-społeczną zajmowali się ludzie syci duchowo, a przynajmniej nie rozpaczliwie głodni. Wypromieniować coś ze siebie może tylko człowiek, naładowany promienistością. Promienistość — to życzliwość w stosunku do całej otaczającej rzeczywistości i pogoda ducha. Obie te cechy uwarunkowane są zadowoleniem wewnętrznem. Człowiek rozgoryczony, jałowiejący z roku na rok i zdający sobie z tego sprawę, nigdy nic pozytywnego nie zrobi. Zadaniem Izby Kultury będzie rozprowadzenie żywej wody poprzez niezliczone kanały i kanaliki po całym kraju, który wchodzi w orbitę wpływów Wilna, jako ośrodka uniwersyteckiego. Możliwości pobudzenia ruchu kulturalnego w ośrodkach małych są zupełnie realne. Każdy człowiek nosi w sobie mniej lub więcej uświadomiony głód duchowy, głód marzenia. Izba Kultury będzie pracowała nad tem, by ten głód marzenia choć w części ukoić.

KURJER SPORTOWY

Poznań — Berlin 5:11

W piątek wieczorem rozegrany został w Berlinie rewanżowy mecz bokserski Berlin — Poznań. Mecz, który wywołał bardzo duże zainteresowanie zakończył się przykrą porażką drużyny poznańskiej w stosunku 5:11.

Dla Polaków zwycięstwo wywalczyli jedynie Sobkowiak i Kajner. Natomiast jeden z asów Majchrzycki (P) sprawił przykrą niespodziankę remisując z młodym i bliżej nieznanym zawodnikiem berlińskim Schellinem (N). Sipiński (P) i Regalski (P) zaprezentowali się dość blado. Radomski (P) nie był poważnym przeciwnikiem dla byłego mistrza Europy Campe (N). Przybylski (P) i Karpiński (P) ledwie dotrwali do końca.

Wszystkie walki rozstrzygnięte zostały na punkty. W wadze muszej: Sobkowiak (P) pokonał Tietsche.

W koguciej: Rogalski (P) przegrał z Weinbelzem (N). W piórkowej: Kajnar (P) wygrał nieznacznie z Arenzem (N). W lekkiej: Rosiński (N) wygrał łatwo z Sipińskim. W pół średniej: Campe (N) pokonał wysoko na punkty Radomskiego (P). W średniej: Schellin (N) niespodziewanie remisował z Majchrzyckim. W półciężkiej: Tabbert (N) pokonał Przybylskiego (P), którego gong uratował od nokautu. Holtz zwyciężył Karpińskiego.

Po meczu bokserskim Poznań — Berlin pięściarze poznańscy rozegrają jeszcze trzy mecze w Niemczech, a mianowicie 5 bm. w Hanowerze, 7 bm. w Bremie i 9 w Brunświku. (Pat).

Uczestnicy I-go Zjazdu działaczy kulturalnych w karykaturze Józefa Maślińskiego



KAROL IRZYKOWSKI z Akademji Literatury — WŁADYSŁAW ZAWISTOWSKI nacz. Wydz. Sztuki Min. W. R. i O. P. — STANISŁAW LORENTZ konserwator — WANDA DOBACZEWSKA literatka — WITOLD HULEWICZ literat

STANISŁAW LORENTZ

IZBA KULTURY

Projekt organizacji

Pierwszy zjazd działaczy kulturalnych w Wilnie według zamierzenia organizatorów wypełnić ma 3 zadania: 1. ułatwić zetknięcie się osób pracujących w różnych dziedzinach nauki i sztuki na terenie województwa wileńskiego, nowogrodzkiego, białostockiego i poleskiego, 2. ustalić, jakie są potrzeby życia kulturalnego w ośrodkach nieuniwersyteckich na tym terenie, 3. rozważyć, jakiemi drogami przyczynić się należy do umożliwienia uczestnictwa w życiu kulturalnem jednostkom, oderwanym od ognisk życia naukowego i artystycznego, oraz mniejszym, nieuniwersyteckim środowiskom.

Zjazd nazwał Komitet pierwszym, przewidując, że zjazdy odbywać się będą perjodycznie, naprzykład w okresach rocznych. Jest to zjazd „działaczy kulturalnych“ — stąd jednak nie wynika, że zgromadzić miał tylko tych, którzy **szerzą** kulturę; do zadań zjazdu nie należy rozważanie zagadnień oświatowych. Zjazd zwołany został w Wilnie i objął tereny, dla których Wilno jest ośrodkiem uniwersyteckim, ogniskiem nauki i sztuki.

Wydaje mi się, że organizowanie perjodycznych zjazdów działaczy kulturalnych uznamy za celowe i konieczne. Referaty, dyskusje, rezolucje, przyczynią się niewątpliwie do pogłębienia poglądu naszego na zagadnienia życia kulturalnego na prowincji. Rodzi się jednak pytanie, kto podjąłby realizację uchwał? Możnaby wysunąć projekt zorganizowania stałego Biura Zjazdów, zgóry jednak uświadomić sobie trzeba, że zakres działalności Biura musi być z natury rzeczy bardzo wąski i ograniczyć się do organizowania zjazdów oraz przedstawiania ich uchwał odpowiednim czynnikom. Natomiast Biuro nie posiadałoby żadnych możliwości ani środków, by samo przystąpić mogło do realizacji postulatów i rezolucyj zjazdów.

Wypełnić zadania, o których mówimy na obecnym zjeździe, może tylko instytucja, specjalnie do tego powołana. Próby dorywcze i niesystematyczne, nie oparte o stałą instytucję, przyniosłyby raczej szkodę niż pożytek. Instytucji takiej w dziedzinie życia kulturalnego nie posiadamy, trzeba więc ją stworzyć. Zastanawiając się nad formami organizacyjnemi instytucji, poświęconej szerzeniu kultury, zwróćmy uwagę na pewne analogje w dziedzinie życia gospodarczego, na samorząd gospodarczy, reprezentowany przez specjalne organy — izby przemysłowo-handlowe, rolnicze i rzemieślnicze. Czy właśnie idąc w tym kierunku szukać może należy rozwiązania zagadnienia? Nasuwałby się wniosek stworzenia instytucyj samorządu kulturalnego, które wypełnićby miały te zadania, których w całości nie podejmuje i nie może podjąć ani państwo, ani samorząd terytorjalny, ani żadna z istniejących organizacyj i instytucyj.

Przedstawiając pomysł organizacji Izby Kultury pragnę odrazu się zastrzec, że nie jest to projekt ostatecznie skrystalizowany i ujęty w obowiązujące ramy prawne. Byłoby na to z wielu względów jeszcze zawcześnie; w toku dalszych dyskusyj nazwa instytucji i określenie jej zadań oraz środków działania ulegnie może daleko idącym przekształceniom. Zadaniem mojem jest tylko przedstawienie samej koncepcji w szkicowej formie.

Nazwę instytucji „Izba“ proponuję dlatego, że „Izby Kultury“ byłyby w pewnym stopniu odpowiednikiem izb gospodarczych, a ich organizacja opierała by się poczęści na podobnych zasadach. Izby: Rolnicza, Przemysłowo-Handlowa, Rzemieślnicza, są instytucjami samorządu gospodarczego, którym powierzona jest stała reprezentacja interesów gospodarczych. Izba Kultury byłaby instytucją samorządu kulturalnego, troszczącą się o rozwój życia kulturalnego, a zwłaszcza o potrzeby jednostek, zamieszkałych w ośrodkach nieuniwersyteckich, oraz o potrzeby tych właśnie mniejszych ośrodków. Instytucja, stworzona na takich podstawach, mieściłaby się w już istniejących ogólnych ramach organizacyjnych, a jak sądzę, ułatwiłoby to realizację projektu. Zyskalibyśmy mocny argument, wskazując na niewspółmierność w ustosunkowaniu się do zagadnień gospodarczych i kulturalnych: sprawy gospodarcze znajdują opiekę aż w 3 instytucjach własnego samorządu, sprawy kultury instytucji takiej wogóle nie posiadają.

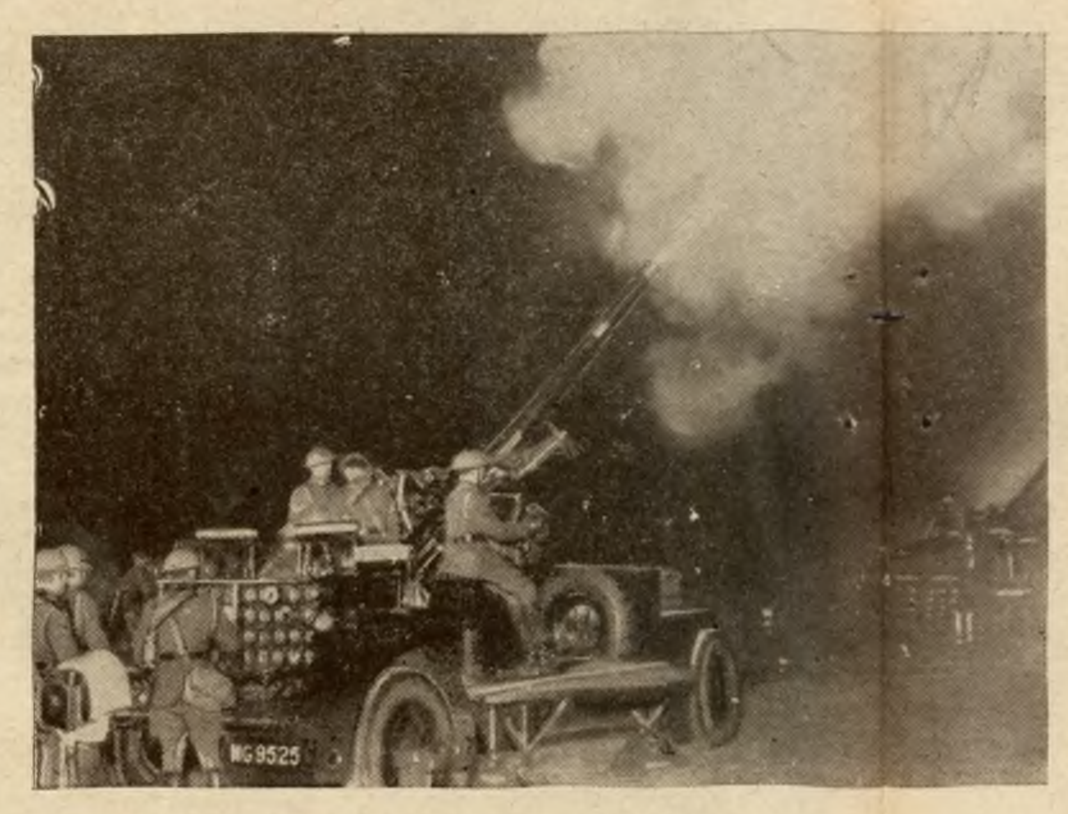
Zaznaczyłem, że instytucja, stworzona dla szerzenia kultury, nie powinna mieć charakteru urzędu, czy nawet instytucji państwowej lub instytucji samorządu terytorjalnego. Nie mogłaby też mieć charakteru organizacji społecznej. Analogji z instytucjami samorządu gospodarczego dopatrywałbym sie w oparciu działalności Izby o fundusze publiczne i w udzieleniu jej w pewnym zakresie prawa egzekutywy, prócz tego w zasadach, któremi kierowanoby się całkowicie z zadaniami Izb Gospodarczych. Z zakresu działalności Izb Kultury należałoby naprzykład zupełnie wyeliminować obronę interesów materjalnych i zawodowych. Mogłoby to sprowadzić działalność Izb na niepożądane tory i wkraczałoby w zakres działalności związków zawodowych. Zakres działalności Izby nie obejmowałby też ani szkolnictwa, ani oświaty pozaszkolnej, co nie znaczy, by między działalnościa Izb i organizacyj oraz instytucyj oświatowych nie było licznych punktów stycznych. Podam dla przykładu, że dla spraw oświatowych nie jest to przecież obojętne, czy ten, kto szerzyć ma oświatę, ekspensuje tylko — aż do wyczerpania — zasoby, zdobyte w latach studjów, czy też je wzbogaca.

(D. c. n.)

CHWILA BIEŻĄCA
W ILUSTRACJI



Politycy angielscy w czasie śniadania Mac Donald w ożywionej rozmowie z George Arlissem (na lewo). Na prawo siedzą Baldwin i Neville Chamberlain.



Ćwiczenia armji angielskiej w walce przeciwlotniczej. (U góry).



Nasza sławna lekkoatletka Stella Walasiewiczówna, jak wiadomo, jest obecnie w Japonji, gdzie występowała w międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych, uzyskując szereg rekordów, między innemi w biegu na 500 metr. czas 1:17,3 minuty, gdy dotychczasowy rekord świata wynosił 1:29,2.



We Francji i Belgji uroczyście obchodzono 20-lecie bitwy nad Izerą. Na ilustracji u góry defilada wojsk belgijskich w Brukseli przed królem Leopoldem II.

U dołu generał Gouraud i min. marynarki francuskiej Pietri wychodzą z kościoła Inwalidów po nabożeństwie za poległych nad Izerą.

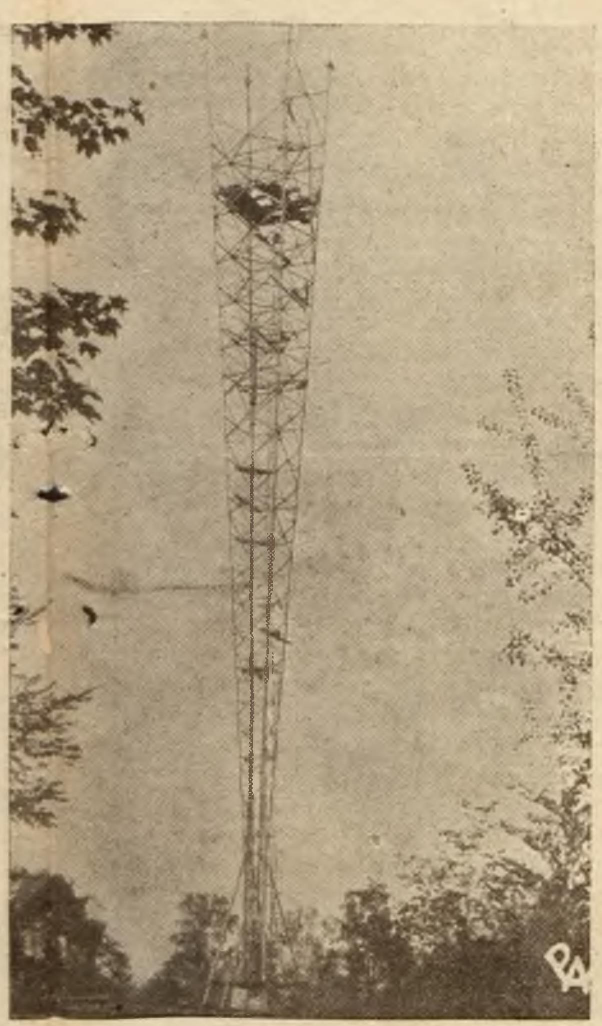




Defilada wojsk mandżurskich przed cesarzem Puyi w Hsinking, stolicy Mandżukuo.



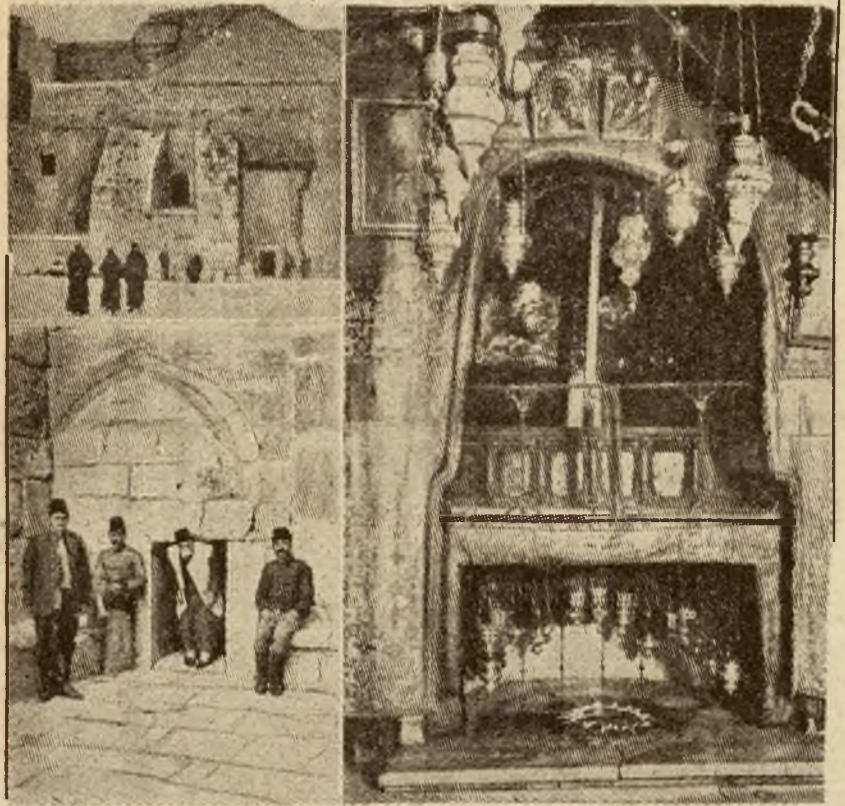
Gen. Cumont, nowomianowany szef sztabu armji belgijskiej. (Na lewo).



Radjo toruńskie. Na ilustracji będący obecnie w budowie maszt radjostacji toruńskiej, który będzie miał 140 metrów wysokości. Różni się ten maszt od innych swoją oryginalnością konstrukcji.



Toaleta posągu Bismarka, żelaznego kanclerza Niemiec.



Wykopaliska w Betleem.

Na ilustracji (na lewo) fragmenty z Kościoła Narodzenia Chrystusa Pana w Betleem. Na prawo krypta Narodzenia ze srebrną gwiazdką, oznaczającą miejsce urodzenia Chrystusa. Obok u góry z lewej — kościół Narodzenia, u dołu — wejście do kościoła.



Biskup Meiser, przywódca opozycji w kościele ewangelickim w Niemczech



Amerykańskie rekordy. W poszukiwaniu rekordów zdecydowano się w Ameryce przyznawać nagrodę rybakowi, który złowi największą i najmniejszą rybę danego gatunku. Na ilustracji (na lewo) nagrodzone okazy i laureatka.



Foka „Aqua" ulubienica Paryża w „rozmowie" z właścicielem cyrku Dorvillem (na lewo).



Tak się uczą dzieci w Japonji po zrujnowaniu szeregu szkół przez tajfun. (Na prawo).



Olbrzymi starożytny bożek indyjski.



Jesień. Miło jest w piękny dzień jesienny brnąć po kobiercu opadłych liści.

I-szy Zjazd działaczy kulturalnych

III.

W piątek rano wysłuchaliśmy odczytu p. **Rączaszka** o urbanizacji miast; pięknie zbudowany i wygłoszony pod względem treści, był jednak raczej teoretycznem rozważeniem na temat, coby trzeba było zrobić w miastach, niż ukazaniem obecnych możliwości. Pogląd prelegenta że rolnikami więcej się zajmują i piszą o nich, niż o miejskich stosunkach, oraz że rolnictwo jest bardziej programowo zorganizowane, może pod-



HEL. ROMER
(rys. J. Maśliński)

legać dyskusji... Każdy natomiast musi się zgodzić z prelegentem, że stan naszych małych miast jest opłakany pod względem estetyki, że są pozbawione elementarnych potrzeb, światła, bruków, czytelni, sal zebrań, kawiarni, nie mają żadnych urządzeń kulturalnych, nawet mieszkania prywatne, to naogół rudery, urągające zasadom higjeny, zimne, brzydkie i brudne klitki. W takiem otoczeniu człowiek wrażliwszy nie może się rozwijać, ani tworzyć, życie staje się senne, następują deformacje psychiczne, i z tego wynika negatywne nastawienie do wszystkiego. Pochodzący z takich miejsc stara się tam nie wracać, wskutek czego następuje stłoczenie w większych miastach. Dynamika naszych miast, ich prężność gospodarcza, jest prawie żadna, często jesteśmy świadkami bankructw kooperatyw, spółek, imprez kulturalnych, gdyż biorą się do tego ludzie nie przygotowani. Taki stan rzeczy jest wysoce szkodliwy społecznie i z punktu widzenia interesów Państwa, które nie może podołać wszystkim zadaniom, zwłaszcza że miasta w zaborze rosyjskim były celowo niszczone, a mieszczaństwo przez wieki całe odsuwane od zadań państwowych. Konieczną się staje sprawa opracowania planu rozbudowy miast, logiczne rozmieszczenie dzielnic, wedle ich przeznaczenia, tworzenie parków umiejętnych i celowych zadrzewień, estetycznego budownictwa, podniecania ruchu umysłowego. Muzea, stowarzyszenia naukowe i kulturalne rozbudować, najpilniejsze zaś: zaprowadzić ład i konstrukcję w życiu miasta. Gdy miasto jest piękne, ludność kocha je, podnieca się w chęci pracy dla niego, podniesienia go jeszcze wyżej, stara się rozbudować instrumenty do zadań urbanistycznych. Państwo, samorząd i działacze kulturalni, muszą współpracować by wydobyć cechy struktury dynamicznej, zamiast obecnych, statycznych

Po p. Rączaszku p. prof. **Lorentz** odczytał projekt Izby Propagandy, Krzewienia, a jak zostało potem w dyskusji ustalone: Izby Kultury. Nai innem miejscu rozpoczynamy dzisiaj druk tego projektu.

Po odczytaniu projektu który prof. Lorentz nazwał szkicem, nastąpiła przerwa i nieodzowne pokrzepienie sił przed dalszemi obradami. Komitet przyjmował i dziś swych gości śniadaniem, przyrządzonem pracowitemi rączkami pań komitetowych, które się wywiązały wybornie z zadań gospodarskich. Potem nastąpiły przemówienia: p. **Mejerowa** ostrzega przed ujemnemi stronami kółeczek i prezesomanji, chce by Wilno kierowało organizacją prowincjonalną, p. Arcimowicz uważa, że we wczorajszych przemówieniach brak był syntezy, polemizuje z przedstawicielem Akademji Literatury p. Irzykowskim. Zwłaszcza jego obawy, że tu się robi robotę stolicy ubodły p. **Arcimowicza,** słusznie mówi, że wszystko, co się robi w małych kółkach, w małych ośrodkach, to dorobek ogólnopolskiej kultury, a Wilno ma tradycje które należy szanować.

P. Wizyt. **Dracz,** mówi o pracy na wsi; że bibljoteki i sale na wsi są już w użyciu lub się tworzą ciągle nowe, że prowincji brak przedewszystkiem inicjatorów, bodźca, z Wilna do mniejszych miast, radzi nazwę Izba Krzewienia Kultury, bo propaganda już zrobiła swoje. Mówi ciekawe rzeczy o twórczości wiejskiej, włościan, muzycznej i poetyckiej na kt. warto zwrócić uwagę, jak również na zebrany materjal folklorystyczny, mogący być użytym przez literatów.

P. **Rożnowski** z Podbrodzia, jest za tem, by owszem, działacze byli zorganizowani w kółka, bo dziś są rozproszeni i nie mogą się wzajem wspierać, a wtedy mogliby pracować planowo w wielu kierunkach. P Rożnowskiemu chodzi o pracę kulturalno - oświatowo - gospodarską proponuje zjazdy powiatowe, wtedy by więcej można było wyłowić działaczy. Samorządy muszą dawać na takie poczynania, mając już teraz w budżecie pozycje na cele kulturalne.

Radca woj. **J. Frankowski** z Białegostoku, ciekawie roztrząsał wczoraj zagadnienia terytorjalne, aktualność pojęcia „ziem Księstwa Litewskiego“. Pod-



P. FRANKOWSKI
(rys. J. Maśliński)

lasia, dziś precyzuje pojęcia: oświata i kultura, uważając, że w dyskusjach pojęcia te się często plączą. Wymaga indywidualizacji zdolności, podniecania samokształcenia, dawania prawdziwego pokarmu dla tych, co wciąż wydają ze siebie wiedzę zdobytą kiedyś, a nie mają możności odświeżenia jej teraz i „młócą słomę“.

P. **Perles** z Oszmiany mówi o niepozrozumieniu jakie zauważył w dyskusjach. Izbie chodzi nie o oświatowców i pomaganie w ich pracy dla szerokich warstw, ale o pogłębienie ich własnej wiedzy, talentów, podniesienie już zdobytej kultury, nie mającej zaspokojenia na głuchej prowincji, udzielenie im tego pokarmu duchowego wyższego typu, jaki dotąd mogli znaleźć tylko w mieście.

P. **O. Brien de Lacy** przerażona jest ogromem projektu, radzi by nim się staną wielkie rzeczy, (Izba przez Sejm zatwierdzona), zabrać się do tworzenia kół prowincjonalnych zaraz, w powiatach zrzeszać ludzi potrzebujacych tych wartości, jakie ma im dać Izba.

P. Del. Akademji Lit. **Irzykowski** ze znaną swadą i humorem odpiera zarzuty p. Arcimowicza i zastrzega się że mówił nieoficjalnie, ale życzliwie, gdyż projekt który uważa za „rewolucyjny“ jest nader oryginalny i szczęśliwy, chodzi mu także bardzo, by walory regjonalne się nie zatraciły w hałasie dyskusji i antagonizmów.

P. Rektor **Staniewicz,** energicznie zaznacza że typ cierpiętnika - społecznika powinien iść do lamusa, trzeba z tego misjonarstwa wybrnąć, wydobyć z terenów wiejskich nowy typ twórczy, organizatora życia umysłowego. Pochwala to współdziałanie miasta ze wsią, pomoc tym co się w zapadłych kątach borykają ze zmęczeniem i odosobnieniem. Nowa organizacja może dać niespodziewane wyniki, bo na wsi leżą skarby, niewydobyte jeszcze: zarzuca młodzieży uniwersyteckiej że latem nie pracuje w terenie, wśród ludu.

P. dyrektor **W. Studnicki** charakteryzuje urzędników kt. przychodzą i narzucają swe pomysły, ignorując miejscowe siły i ludzi zasłużonych, dawniej pracujących. Wilno ma aspiracje stołeczne zupełnie zrozumiałe, ale ceni i kocha ludzi przybywających tu by dla tego miasta czy okolicy pracować owocnie, musi się wytworzyc całokształt kultury tutejszej, z wysunięciem czynnika społecznego, obok intelektualnego.

P. **Rączaszkowa** z Grodna zaznacza, że w małych osrodkach trudno mówić o zróżniczkowaniu oświaty i kultury, bo te sprawy się zazębiają i łączą, zlewają w jedno, przy małej ilości pracowników na tem polu. Domaga się koniecznie podniesienia wymagań w programach imprez rozrywkowych.

Ks. Kap. **Sledziewski** stwierdza, że należy co rychlej zaspokoić głód naukowy i artystyczny małych środowisk, tem bardziej, że i one mogą coś dać ze siebie Wilnu w zamian za udzielane pomoce intelektualne. Mówi o kółkach artystycznych w Anglji i Niemczech, pomstuje, na poziom widowisk teatralnych, zwłaszcza ukraińskich i rosyjskich.

P. **Arcimowicz** zaznacza, że nie chciał polemizować z p. Irzykowskim i zapewnia go, że prace Izby nie zatracą charakteru sielankowego Wileńszczyzny o którą chodzi znakomitemu krytykowi.

P. **Węsławski** nawołuje do konkretnych wyników narad i do brania się do roboty, gdyż Izba to dalekie rzeczy, a potrzeby są palące, projekt uważa za b. dodatni i możliwy do zrealizowania.

P. **H. Romer-Ochenkowska** wyraża zadowolenie, że widzi jakby nawrót do intelektualizmu w tych projektach i zainteresowań naukowych, przytłumionych teraz nadprodukcją sportów i rekordomanją. Chciałaby harmonijnej współpracy przybyszów z miejscowemi, uznania wzajemnych wartości, zasług i dokonanej roboty, a nie ignorowania się wzajemnego lub przeszkadzania, zwraca też uwagę na rolę prasy, która musi być zasilana bardziej rzeczowemi korespondencjami ze wsi niż wiecznie szablonowemi opisami uroczystości: z pochodami, mowami i t. p.

P. **Dołubowski** przemawia od głębokiej prowincji, Bojary, w litewskiej stronie święciańskiego pow. Wyraża jakby żal, czy obawę, że oto mówi się o takich wyżynach intelektu, a tu co 4-ty człowiek nie umie czytać, i mamy w Rzeczypospolitej 7 milj. analfabetów; kreśli ponury obraz chaty wiejskiej. Trudno więc myśleć i mówić o wyższej kulturze, gdy niema najniższej, a jest taka ciemnota i nędza. Rozsiana w takich warunkach inteligencja, dochodzi do strasznej depresji, potrzebuje koniecznie pomocy, tęskni do niej, do poparcia swych wysiłków, zaznacza w Święciańskiem postęp białoruskich i litewskich wpływów kulturalnych, tłumacząc je tem, że inteligencja polska nie dość zajmuje się zdolniejszym elementem wiejskim, a tego jest sporo i dałby się wyłowić, zamiast marnieć w biedzie i zapomnieniu.

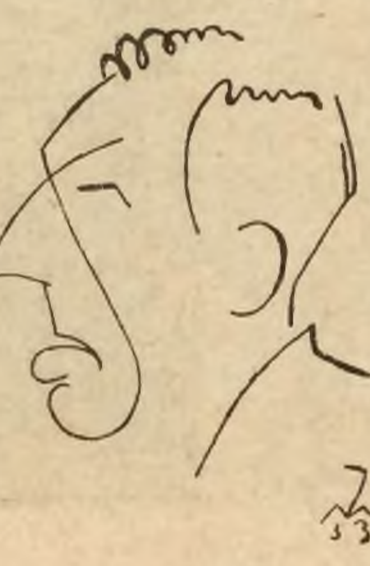


A. RĄCZASZEK
(rys. J. Maśliński)

P. **Bułhak** proponuje nazwę: Izba Kultury — to zostaje przyjęte.

P. **Rączaszek** zgłasza kilka wniosków: o opiekę nad miastami i radzi rozesłanie projektu do zrzeszeń artystyczno-literacko-naukowych w innych większych miastach.

P. **Znamierowska-Prüfferowa** wita z radością projekt, mogący dać bardzo wiele



A. ŁYSAKOWSKI
(rys. J. Maśliński)

dla nauki polskiej, mianowicie w pierwszym rzędzie etnografji; zarząd Muzeum wileńskiego gotów dać prowincji kwestjonarjusze, p. Prüfferowa pokaże zbiory, objaśni i gotowa to zawsze czynić dla interesujących się folklorem, udzielać specjalnej literatury, porad i t. p.

P. **Schubert** z Głębokiego zaznacza że pamiętać trzeba iż w projektowanej pracy będzie chodziło o jakość, nie o ilość i o specjalizowanie i pogłębianie raczej, niż popularyzowanie.

P. **Kulesza** proponuje, by nim się Izba utworzy, RWZA opracowała program prac terenowych, wyłaniając specjalną Komisję do tego.

Prof. **Lorentz** reasumuje dyskusje, tłumaczy jeszcze zasady projektu, oparcie jakie chcemy nadać tej Izbie o Uniwersytety i Zrzeszenia artystyczne, Tow. naukowe i t. p. objaśnia że opracowywać projekt będą specjaliści i Komitet.

Prof. **Czyżowski**, doskonale prowadzący zebranie i trzymający mówców bez pardonu w zakresie 5 minutowych enuncjacji, odczytuje wnioski: I powołać Komitet, (uchwalono pozostawić obecny, Zjazdowy, do prac nad projektem), II zwołać zjazd na wiosnę i w jesieni 1935 r., zwrócić się na prowincję z zachętą do zgłaszania się i zaznajamiania. Projekty i wnioski uchwalają zebrani przez aklamację bez sprzeciwu.

Prof. **Łysakowski** prosi by zebranie Zjazdu wystosowało prośbę do Rządu o przyśpieszenie uchwały ustawy bibljotecznej, oraz zwróciło się do czynników miarodajnych o wznowienie na drodze dyplomatycznej starań o rewindykację wileńskich zabytków i zbiorów, dokumentów i archiwum, Metryki Litewskiej, i t. p. znajdujących się dotąd w Rosji a nie oddanych z powodu wrzekomo nie ustalonej sytuacji politycznej Wilna. Wszyscy zebrani zgadzają się przez aklamację.

Po zamknięciu Zjazdu przez prof. Czyżowskiego, uczęstnicy idą do archiwum i do muzeum etnograficznego, na zakończenie tego bogatego we wrażenia Zjazdu, który należy zaliczyć do nader udatnych jako organizacja a być może iż stanie się obfity w skutki w niedalekiej przyszłości. Byłoby pożądane, by uczęstnicy dali wyraz swych opinji o projekcie w prasie.

Ogólnie wyrażali głębokie zadowolenie ze spędzenia paru dni w atmosferze zagadnień intelektualnych.

H. R.

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

JERZY ZAGÓRSKI

SREBRNE CIENIE

(fragment).

Kolor i dźwięk umierają.
Przyszłaś srebrna w świetle miesiąca.
Kolor i dźwięk umierają —
Czyż jest coś trwałego na świecie?

Odjeżdżałem w pustkę i deszcz —
Wczorajszy dzień był snem tylko.
Między pustką, drzewem i jeziorem
wczorajszy dzień był snem tylko.

Kiedy z drzew schodzi krew
wieczoru
w głębi puszcz huczy gniew
jeziora
biały koń przebiega po stawidłach.
a po rojstach wilki i straszydła.

Czy rozumiesz jezioro? pustkę? cień?
Drzewa także się modlą, gdy stoją
a modlą się, żeby nasz dzień
nie zostawił im niepokoju.

TRUDNE PRZEDSIĘWZIĘCIE

(Marjan Czuchnowski — Trudny Życiorys, poemat wiejski, Kraków 1934. Str. 92).

Po „Poranku goryczy“, wydanym w 30 r., po „Kobietach i koniach“, „Reporterze róż“ i po „Tak“, wydanym w roku ubiegłym tegoroczny stypendysta Polskiej Akademji Literatury wydaje już piątą książkę. O Czuchnowskim pisałem już kilka razy. Jest to jeden z najbardziej płodnych przedstawicieli awangardy, a jednocześnie jeden z najbardziej „lewych“. W zeszytach krakowskiej „Linji“ wyodrębniał się jako najbardziej niesforny w stosunku do oficjalnych enuncjacyj teoretycznych grupy. Drukował tam głównie fragmenty poematu „Reporter róż“, który był poważną próbą zastosowania poprzednio zdobytych osiągnięć lirycznych do twórczości epickiej — jak wówczas to było jeszcze modne — reportażowej.

Nie chcę powtarzać wypowiedzianych w art. „Miraż epopei“ argumentów **przeciw** zakusom epickim młodej literatury. Nie trzeba też bawić się tu w profetyzm — stwierdźmy tylko że dzisiejsze zróżniczkowanie i wysokiej klasy specjalizacja poszczególnych gatunków literackich nasuwa zupełnie konkretne wnioski: — wobec doskonałości środków prozy powieściowej poezja epicka jest zbędna i anachroniczna. Ambicje epickie możnaby porównać z ambicją wykonania robotą szydełkową swetrów dla całej armji. Poezja epicka staje się coraz wyraźniej **chałupnictwem poetyckiem.**

Z drugiej strony jednak niewątpliwie **jest** rolą społeczną poezji podawanie nowych, dobrze wyrażających swój czas „szablonów reagowania“. Szablonów tych dostarcza najczęściej prasa — trudno o tem zjawisku wyrażać się dobrze... Sztuka jest organizowaniem chaosu rzeczywistości. Artysta może ulec pokusie prostowania ścieżek swemu czytelnikowi, a wtedy wystarczy być maksymalistą, by się poczuć epikiem.

„Trudny życiorys“ to „poemat wiejski“. Wszystkie namiętności i dramaty wsi całe jej rozszczepienie i spiętrzenie socjalne, wszystkie wreszcie pasje poety — syna wsi są tu. Czy jednak opanowane artystycznie? Czytelnicy „Pionów“ pamiętają może piękny wiersz Czuchnowskiego „Niedokończony rozdział“. Konfrontacja inteligenta wychowanego na Wyspiańskim z realjami wsi autentycznej znalazła wspaniały w swej patetycznej ironji wyraz artystyczny. To było szukanie ścieżek dla siebie, nie prostowanie ich innym...

W „Trudnym Życiorysie“ inne ambicje. Ale wykład nie jest tak prosty, by zadowolił gusta i kryterja „proletarjackie“. Agitacyjna jest tylko **maniera;** treść istotna pozostała przecie liryczna osobista. Poeta najwyraźniej szuka kompromisów. Symplifikuje ekspresję, sili się na „zrozumialstwo“... Ale organicznych pasyj nie uśpić „założeniem“: — poematem miotają znane nam u Czuchnowskiego niewyżycia, jakieś Witkacowe nienasycenia, **chaos.** Lepiej było w „Reporterze róż“, gdzie liryka zwyciężyła w końcu i — ocaliła.

Poco to wszystko? Czyż nie racjonalniej rozwiązać przypowieściową miotłę rzeczywistości i pojedyncze rózgi połamać w wierszach krótkich właściwych dzisiejszej liryce emocjonalnej i refleksyjnej? Epickie wysiłki (przypominam: chałupnictwo) Czuchnowskiego budzą szacunek dla jego możliwości, ale cóż za racja **w taki sposób** z nich korzystać! Obsesje rozsadzającej poemat rzeczywistości znajdą lepsze ujście w powieści. Zresztą... z egzemplarzem w ręce mógłbym wytknąć ile w tym poemacie **z prozy** Kadena (erotyka) i Żeromskiego (opisy przyrody). Kompromisy nie prowadzą do celu.

J. Maśliński.

LIST Z PARYŻA

Na programach laboratorjum teatralnego „Art et action“ czytamy hasło: „Sztuka jest jedyną religją, która nie potrzebuje żebrać“. Bardzo dumne słowa. Ileż w nich chęci oczyszczenia się z zarzutów ileż chęci zaprzeczenia smutnej rzeczywistości!

Poeci, muzycy, aktorzy zrzeszeni w „Art et action“ klepią biedę, harują w dziennikach albo na scenach popularnych teatrzyków, jedzą obiady w kuchniach dla ubogich artystów (są takie lokale, prowadzone przez filantropijne damy, gdzie za okazaniem dowodu, że należy się do klanu intelektualnego można zjeść przyzwoity obiad za 3 franki!), szczytem karjery jest być na utrzymaniu mecenasów, a tu raptem — sztuka jest religją, która nie potrzebuje żebrać! Tylko że żebranina nie dla wszystkich jest dostępna — taki np. Igor Strawińskij może brać grube dziesiątki tysięcy od różnych baroness (na kieszonkowe wydatki) i jeszcze ma na zawołanie czeki przyjaciół - aferzystów, sentymentalnych Stawiskich, snobów z bożej łaski. Do kombinatorów takich jak Maurois czy inny dostawca powieścideł „sautés“ — forsa płynie sama. Nazwisko, nazwisko! Ale żeby to nazwisko zrobić — trzeba mieć pieniądze — i oto błędne kółko. W tych warunkach najlepszą jest chyba metoda pewnego bankiera, który pracował przez 20 lat nad gromadzeniem majątku poto tylko, aby móc stać się poetą. I udało się. Dzisiaj wydaje swoje wiersze na welinie, utrzymuje trzech krytyków, którzy piszą książki o istocie jego twórczości. A jednak, mimo wszystko, motto znalezione na programie „Art et action“ zasługuje na szacunek. Jest przecież tragizm w położeniu tych ludzi, zatraconych w chaosie kłamliwej wiedzy, padających plackiem przed cieniem nieznanych skrzydeł złego, których szum idzie nad Francją. Usprawiedliwiają się: „ach, nasz kraj jest zbyt stary i jest jedyny nasz grzech“ — ale niewiadomo czy takie przyznanie się do winy wystarczy. I oto laboratorjum teatralne „Art et action“ rozpoczyna sezon przedstawieniem experymentalnem: poemat radjofoniczny Carlos Seronde'a z muzyką Artura Honeggera. Czy **przypadkowa** jest treść tego poematu? Wydaje się, że nie. Dziesiąty wiek ery chrześcijańskiej. Zbliża się koniec świata. Mnisi, oddani rozkoszom życia, odprawiający saturnalje, na głos jednego z nich — a na imię mu Jean la Pitie — postanawiają budować katedrę i wykończyć ją przed uderzeniem godziny dwunastej roku tysiącznego. Jako refren powtarzają się słowa: **ouvrons les yeux.** Ouvrons les yeux sur la fin monde, sur la profondeur des tenèbres.

Może to tylko chwyt pisarski, ułatwienie sobie pracy — ten temat? Może. Ale na wybór jego z pewnością nie pozostały bez wpływu te fluidy grozy nowego końca świata. La profondeur les tenèbres.. au bout de la nuit.. Mój Boże, ponosi mnie. Zaczynając ten feljeton miałem zamiar napisać o stronie technicznej ciekawego słuchowiska, a tymczasem znowu wjeżdżam na drogi zakazane i śmieszne dla tych, którzy są małej, ale zato udalej wiary. Sed iam iam non faciam, versus carissima mater!

A więc przy układzie radjofonicznym poematu „Le douzième coup de minuit“ (Północ bije) wzięto pod uwagę w szczególności 5 problemów. Oto one: 1. Rytmy indywidualne. 2. Głosy podrzucone. 3. Cadence figurative. 4. Analiza dźwięku. 5. Harmonje równoczesne. Naprawdę wielu rzeczy można się nauczyć. Siła radja — mówił autor w przedmowie do przedstawienia — polega na jego subjektywizmie. Dlatego na szeroką skalę można stosować efekty równoczesnych harmonij, czego najlepszą lekcję mieliśmy w kierunku literackim zwanym symultaneizmem. Jakież są tego objawy w poemacie, o którym mowa? Oto przedewszystkiem każda partja mówiona ma swoje **głosowe tło**, tworzone przez „voix sous — jacentes“ albo przez ciągłe, natrętne przyśpiewy. Np. kiedy Jean la Pitie mówi, zawsze towarzyszy temu wysoki, nieartykułowany przyśpiew stojącej obok niego aktorki. Dialog robotników przy budowie katedry ma za tło recepcję aktorki, która powtarza przez kwadrans tylko dwa słowa: „avec le bois“ — w różnych odcieniach. Właśnie w opracowaniu muzycznem tych partyj tła, miał Honegger pole do popisu. W ten sposób każda indywidualna rola wlecze za sobą głosy satelitów, i dzięki temu pogłębia się jej odrębność, wytwarza się charakter. Interesowało mnie, kto zajmował się pracą rozłożenia poematu na te drobiny, na molekuły, atomy czy jak tam inaczej można podzielić, czy sam autor? Okazuje się, że nie autor napisał poemat w formie dramatycznej, a trud „analogicznej kompozycji“ przypadł innym specom. Całość imponuje — więc zapytałem czy „Art et action“ często urządza podobne imprezy. Odpowiedziano mi, że to wszystko, rzadkość, że dlatego tyle publiczności (sala Scholae Cantorum przy rue Saint-Jacques natłoczona), że poziom publiczności teatralnej całkiem paskudny, a radjowej najzupełniej „stupide“ i t. d. Pomyślałem wtedy, że jednak w Polsce nie jest tak źle, skoro np. w Wilnie można oglądać przedstawienia eksperymentalne wcale nie gorsze, choć... tak samo rzadko jak w Paryżu.

Czesław Miłosz.

TEODOR BUJNICKI

DO ZOOLOGA

Prof. Janowi Prüfferowi.

Na przestronnych ekranach, na szkłach mikroskopów
opowiedz, jakie światy oglądasz bezbożne,
gdzie jeszcze żyją hydry, meduzy, cyklopy,
potwory mitologji, dziwy wielonożne.

W tej samej kropli wody, w pęcherzyku szklanym,
drobince, wydobytej z zielonego stawu,
oglądasz odyseje i iljady krwawe
i od owidjuszowych dziwniejsze przemiany.

Tam turniej pierwotniaków na nitce rośliny,
której okiem, niezbrojnem mocą szkieł, nie dojrzysz—
a tu nadpływa groźny olbrzym zawiesiny
cyklop wieloramienny, rogaty jak Mojżesz.

Skurczona rozwielitka, jak panna ciężarna
wśród velvexów trzepocze jak wśród bladych planet,
kołysze się wirczyków chybotliwy wianek,
kwiatów transcedentalnych, wyrosłych bez ziarna.

Możesz oglądać cuda partenogenezy,
początek bez poczęcia i życie bez zgonu,
niepojęte symbiozy i nagle syntezy
w świetnym mikrokosmosie zwykłego planktonu.

A gdy oczy oderwiesz od lustrzanych szybek
i popatrzysz dokoła, jak zbudzony ze snu —
ten świat, co cię otoczy, nagle pryśnie z trybów,
jak koń, stający dęba, jak okrzyk protestu.

Przemieni się w fantazję gabinetu wnętrze
stoły gabloty, krzesła runą jak z okopów.
Dwa niewymierne światy zetrą się i spiętrzą:
mitologja pokoju z prawdą mikroskopu.

Kronika

Publikacje Żagarystów. W najbliższej przyszłości ukaże się tomik wierszy **Jerzego Putramenta p. t. „Wczoraj pewrót“.**

Nowy redaktor „Pionu“. Redakcję tygodnika literackiego „Pion“ objął profesor Wł. Antoniewicz. Dotychczasowy redaktor, p. Tadeusz Święcicki, pozostaje nadal na stanowisku szefa biura prasowego w Prezydjum Rady Ministrów.

Mickiewicziana w „Jiwobletter“

W ostatnich trzech zeszytach „Jiwobletter“, organu Tow. Przyj. Żydowskiego Instytutu Naukowego w Wilnie (T. VI zesz. 1 i 2, T. VII zesz. 1 — 2) spotykamy kilka notatek, które mają pewne znaczenie dla bibljografji mickiewiczowskiej. I tak informuje J. Szacki o nieznanym dotąd przekładzie ballady mickiewiczowskiej „Czarty“, dokonanym przez nieznanego tłumacza na język żydowski. Tłumaczenie bal-Szajkiewicza w Ameryce zbiorku świątecznym lady ukazało się w r. 1894 w wydanym przez p. t. „Der Gan—eiden“. Jest to wolny przekład z oryginału, z dodaną przy końcu przez tłumacza rymowaną zwrotką: „wszyscy hajducy powinni jak towarzysze naśladować ich brata wzgl. dziadka. Takich panów dzikich władyków powinni oni szybko odsyłać do raju“. Uszedł on uwagi bibljografa przekładów mickiewiczowskich na język hebrajski i żydowski P. Kona („Przekłady mickiewiczowskie w literaturze hebrajskiej i żydowskiej“ Wilno 1927), jak zresztą kilka innych rozsianych po czasopismach hebrajskich i żydowskich, szczególnie amerykańskich.

Szacki porusza w „Jiwobletter“ jeszcze jeden szczegół. Idzie o opowieści żydowskie, zasłyszane przez Mickiewicza z ust litwackiego bałaguły, podczas dwudniowej jazdy bryką żydowską, o czem wspomina Wład. Mickiewicz cytując w tomie I Żywota Ad. Mickiewicza, rozmowę swego ojca z Aleksandrem Chodźką. Nawiązując do tej notatki wyraża P. Kon przypuszczenie, że jest to „przygoda“, jaką 16-letni Mickiewicz przeżył, kiedy po raz pierwszy w r. 1815 jechał bryką żydowską w towarzystwie kilku podróżnych Żydów z Nowogródka do Wilna opisana z humorem przez Antoniego Edwarda Odyńca w liście do Juljana Korsaka z dnia 11 października 1829 r.

Mało jednakowoż jest prawdopodobne, by tę „przygodę“ miał na myśli Mickiewicz w rozmowie z Chodźką, gdyż według tej relacji Mickiewicz opowiadał o **kilku** opowieściach na podstawie których podał charakterystykę **żydowskiej baśni ludowej**, przyrównując ją do arabskich historyj z Tysiąca i jednej nocy, czegoby nie mógł uczynić, gdyby o cyt. „przygodę“ chodziło. Kwestja więc źródła i treści zasłyszanych przez Mickiewicza opowieści pozostaje nadal otwarta.

W tym samym zeszycie „Jiwobletter“ referuje także dr. M. Altbauer o referatach uczonych żydowskich i języku żydowskim na zjeździe naukowym im. Jana Kochanowskiego.

Wilhelm Mermelstein.

Odpowiedzi redakcji

P. Rut. Hen. Warszawa. — Pisze Pan: Wilno — to perła i t. d. **szesnaście** razy Wilno. Takiej porcji nikt nie wytrzyma, nawet w Wilnie. Czemu zresztą, właśnie Wilno? Przy pańskiej metodzie można równie dobrze napisać: Gdynia, Łomża, lub Piotrków. Nawet lepszy będzie Piotrków do tej, jak Pan pisze, „przejażdżki Pegazem“: — Piotrków leży bliżej Warszawy, to się przynajmniej nie ochwaci stare poczciwe pegazisko. Wskazane również byłyby Skierniewice.

P. „Wu“. w m. — Koniecznie spalić! I nigdy, ale to nigdy już więcej nie pisać.

P. J. D. w. m. — Czy serjo? Oczywiście. Będzie pan obsłużony jak najsolidniej. Tylko trzeba dać czas, nich więc Pan pośpieszy się z zamówieniem.

P. K. S. w N. Wilejce — To b. trudne spowodu braku miejsca. Może kiedyś da się usunąć te trudności techniczne. Oczywiście, że ma Pan rację.

P. „Kim“ — Jeśli się Pan zgodzi na poprawki, a przedewszystkiem na skróty, to zatrzymamy w tece.

Wieści i obrazki z kraju

Obowiązek szkolny

Istnieje u nas dla dzieci od lat 7—14 obowiązek szkolny, z którym władze (szkolne i administracyjne) mają wiele kłopotu.

Obecnie inspektorowie szkolni przesłuchują tu i ówdzie rodziców, którzy nie przestrzegają tego obowiązku.

Oto mały obrazek. Na podwórku gminnem blisko setka ludzi niemal z całej gminy. Stoją gromadkami (wioskami) i rozmawiają o różnych kłopotach gospodarskich: że „kartofla nadto tana, bo pół złota nikt nie daje za pud, a co marchwią i burakami, to świnie przyjdzie się karmić, a tu jeszcze do szkoły dzieci posyłać każo. A niechaj ich kaczki ale nie nie zrobisz — trzeba będzi posyłać, tylko kab teraz od sztrafu wykręcić sie".

Nagle cisza. Pan inspektor począł wzywać „oskarżonych".

Do izby wchodzi nieśmiało wieśniak, odziany w łapcie i łachmany (w takim wypadku lepszego ubrania nie należy wkładać) i kłania się pochylając b. kudłatą głową. Rozpoczyna się rozprawa.

Inspektor: Proszę siadać, gospodarzu i dać mi wyjaśnienie w sprawie niespełnienia obowiązku szkolnego. Wasze imię i nazwisko?

Wieśniak: Moja familja Bucz, syn Rafała, bo to widzi pan starosta (jestem inspektorem szkolnym, — prostuje p. insp.) u nas pół gromady Buczów, to kab jaki obmyłek nie zaszedszy.

Insp.: Ile dzieci posyłacie do szkoły?

Wieśn.: Tego panie szpektor nie wiem, bo rzadko kiedy jestem w domu, a to moja baba ich wyprawuji.

Insp.: Na podstawie wykazu kierownika szkoły wynika, że nie posyłacie na naukę aż czworo dzieci. Każde z nich opuściło w sierpniu i wrześniu dni 33.

Wieśn.: Panie szpektor, przysięgam, co fałszywie tu podane, taż w sierpniu samy ruch w polu był, same żniwa.

Insp.: Ale i w żniwa trzeba dzieci do szkół posyłać.

Wieśn.: Pan drogieńki, proszu wejść w nasza położenia na konto sierzpnia. My mieszkami w takiej głuszy, bo to widzi pan szpektor — nas byli na kolonje rozbiwszy i nam akurat przyszło sie dostać parcelka wunaj pod berezniaczkom. Ja pana szpektora moga naliczno tam dzisiej zawieźć, to pan szpektor jednej godziny tam nie wysiedziałby. To poprostu Argentyna jakaści.

Insp.: Ile to będzie od szkoły?

Wieśn.: A, dobrutko, od nas i nie widać, musi para wiorst będzi, akuratnie nie wiem, bo geometry mieli sie powtórnie przyjechać i wszystko wymierzyć, ale cości nie przyjeżdżajo. A kupcza (akt kupna) dlatego przysłali. Oto ja chciałby prosić pana łaski, kab mnie po liczyli hety procenty za ta pożyczka, co był wziewszy w banku rolnym. A niechaj jo! Naczysto zbili sie my z to pożycz ko. (Wyciąga plik papierów).

Insp.: Nie mam obecnie czasu, widzicie ile tam ludzi czeka.

Wieśn.: Panok drogi, teraz nima już nijakiej roboty — „wszystko z pola zebrane, to do wieczora oni mogo czekać. A po drugie chłop przywykszy do czekania.

Insp.: Być może, ale ja nie mam czasu. Proszę dać mi konkretne usprawiedliwienie w sprawie nieposyłania aż czworga dzieci do szkoły.

Wieśn.: Ot i z pamięci mnie wyszło, co znaczy sie oni nadto cieńżko chorowali na ta kakłusza. Ten samy najmłodszy to spuch tedy naczysto. Myśleli już co nie odchwyci sie. I co my nie robili, przez trzy mosty jego wozili, do szeptanów wozili, różne ziółki warzyli — na siła dusza w nim zatrzymali. To jeszcze dzisiaj on nie zawszystkiem zdrowy. A do tego on jakiści nieudały od urodzenia. Ja myśla co jemu nauki mogo na mozgi paść. — A te troje też chorowali, kapełka — może lekcej, a jeden to i jeszcze odkaszleć sie nie może. To naradzili kwiatu lipowego parzyć i z miodem dawać. Ale gdzie to w naszym stanie miodu weźmiesz. U Pietruka, znaczy sie kuma mego, jest cości dwie kłodeczki (ulej ale onegdaj chłopaki wioskowe naczysto miod wybrali i pszczoły z woskom po dusili. Ot jaki teraz naród drenny (kiepski).

Insp.: Właśnie dlatego, że nie posyłacie dzieci do szkoły.

Wieśn.: Pan drogieńki, jaby z całego serca posyłał, my wiemy co oświeconemu lekcej żyć na świecie, a i w wójsku może czego dobić sie.

Insp.: Uwzględniam wasze położenie z tem jednak zastrzeżeniem, że podpiszecie mi deklarację, że od jutra będziecie posyłać regularnie dzieci na naukę.

Wieśn.: Dobrze pan szpektor, po Wszystkich Święty ch to już obowiązkowie wyprawim. Tyko na ksionżki piniędzy niema.

Insp.: Proszę podpisać deklarację.

Wieśn.: Kiedyż ja niepiśmienny. Mo ga tylko krzyżyki postawić.

Insp.: Proszę krzyżyki. A tę kartkę proszę dać waszemu kierownikowi, on odpowie mi jakie potrzebne są podręczniki — przez gminę Wam wyszlę.

Wieśn.: (Poweselał i wyprostował się) Bóg zapłać, co nijakiego sztrafu nima, a to straszyli co mniej jak 25 zł. pan ni naznacza.

Insp.: Nie naznaczę, jeśli przyszlecie dzieci na naukę.

Następny... I tak, aż do wieczora. Połowę z nich ukarał inspektor od dwuch do czterech złotych, pozostałych warunkowo uniewinnił.

Sensacją dnia było to, że jeden z interesantów „pożyczył" na „ta pora" kalekie dziecko u jednego ze znajomych w miasteczku, by w ten sposób wykręcić się od kary.

J. Hopko.

Jak broni się wieś przed bezbożnictwem

Od pewnego czasu we wsi Łuczaje gm. kudelskiej przebywali jacyś podejrzani agitatorzy, którzy wpływali na mieszkańców by wyrzekli się wiary.

Wczoraj ludność wsi ujęła 3 agitatorów: M. Kuleszonka, K. Liskunia i F. Gałowicza. Rozebrano ich do naga zaprowadzono do łaźni i tam każdemu wsypano po 50 rózeg. Po tej egzekucji agitatorów wypędzono ze wsi. Policja dowiedziawszy się o wypadku, ptaszków złapała i trójkę osadzono w areszcie.

Głębokie

NOWY BURMISTRZ DZISNY.

W wyniku wyborów do zarządu miasta Dzisny, burmistrzem miasta został p. Artur **Frey**, wiceburmistrzem **A. Dietrich** zaś ławnikami — Kazimierz **Rusiecki**, Antoni **Arciszewski** i Sz. **Pajkin**.

KOMITET BUDOWY POŁĄCZEŃ KOMUNIKACYJNYCH.

W mieście Dziśnie powstał obywatelski Komitet Budowy Połączeń Komunikacyjnych Lądowych i Rzecznych. Zarząd Komitetu niezwłocznie przystąpił do realizacji połączenia miasta Dzisny z koleją oraz do uruchomienia komunikacji wodnej na rzekach Dziśnience i Dźwinie.

Budowa szkoły im. Bronisława Pierackiego

We wsi Proszkow gminy pliskiej pow. dziśnieńskim odbyło się poświęcenie nowowybudowanego gmachu szkolnego przeznaczonego na szkołę powszechną im. gen. brygady Bronisława Pierackiego. Aktu poświęcenia dokonał proboszcz parafji Bobrowszczyzna ks. Węckiewicz przy udziale przedstawicieli władz i społeczeństwa miejscowego.

Spółdzielczość w Wileńszczyźnie

W r. b. w województwie wileńskiem powstało około 70 nowych spółdzielni mleczarskich, spożywczych, jajczarskich i t. d. Związek Spółdzielni Spożywców przyjął w poczet członków około 80 nowych spółdzielni.

Choroby na Wileńszczyźnie

W tygodniu od 21 do 27 pazdziernika r. b. na terenie Wileńszczyzny zanotowano następujące wypadki zachorowań: 46 wypadków duru brzusznego (2 śmiertelne), 2 duru plamistego, 97 płonicy (1 zgon), 18 błonicy (1 zgon), 2 zapalenia opon mózgowych, 9 odry, 3 róży, 14 krztuśca, 1 zakażenie połogowe (1 zgon), 19 gruźlicy (4 zgony), 172 jaglicy, 1 wścieklizny, 3 ospy wietrznej, 2 grypy, 1 świnki.

Nowa placówka gospodarcza w Grodnie

Stowarzyszenie kupców polskich w Grodnie postanowiło powołać do życia bank spółdzielczy kupiectwa polskiego. Wyłoniono specjalną komisję, która zajmie się zorganizowaniem banku i opracuje jego statut.

Dzieci Mickiewicza

III.

P. Gorecka po kilku latach zamieszkania z synem w Krakowie, gdzie Lulu otrzymał doktorat medycyny, przeniosła się jednak do Paryża. Przypuszczam, że chęć przebywania z braćmi, których gorąco kochała, przeważyły szalę na korzyść tego miasta, pełnego zresztą dla rodziny Mickiewicza wspomnień osobistych. Wszak tam płynęła większa część ich życia, młodość, i tam trwał na posterunku Władysław, nienominowany ambasador Polski przez długie lata zakneblowania ust opinji publicznej o naszych sprawach, o których on, niezmordowanie, nieustępliwie mówił, pisał i referował, gdzie tylko się dało, budząc tem stanowiskiem niekłamaną cześć, zwiększającą się z biegiem lat. Tam też były pamiątki po Wieszczu, tam Biblioteka, oddana niebawem pod opiekę Panu Władysławowi, tam resztki, uchodzącej jak dym atmosfery emigranckiej tam echa rodzinne budzące się w starych meblach mieszkania na rue Guénégaud na 4-m piętrze, które siwiejący, a potem już białogrzywy Pan Władysław przebiegał wciąż lekkim, sprężystym krokiem od lat kilkudziesięciu. Z czasem znała go cała ulica i prawie cały Paryż. Pamiętam jak kiedyś odprowadzał mię na dworzec Francuz o wysokim poziomie intelektualnym, ale nie interesujący się wtedy sprawami polskiemi, i spotykający się z niemi dopiero przeze mnie od niedawna. Zobaczywszy zdaleka srebrną czuprynę i wspaniałą postać Pana Władysława, zawołał: „Tiens Mickiewicz"! — „Pan go zna?" spytałam. „Osobiście nie, ale z widzenia, któżby go nie znał, wiem kto on jest, to każdy wie". W Paryżu to już trzeba było być kimś nieprzeciętnym. Za krótszych moich bytności w Paryżu z Matką już po śmierci ojca, odwiedzałyśmy oczywiście p-twa Mickiewiczów, a zwłaszcza p. Gorecką; niejednokrotnie Lulu był naszym wesołym towarzyszem wypraw światowych. Ale dopiero spędzając dwie jesienie, zimy i wiosny na studjach, wżyłam się w ich życie i stałam się l'enfant de la maison... Droga, kochana pani Gorecka, za długo bym zajmowała czasu opowiadając o jej dla mnie dobroci i troskliwości, o Jej serdecznej gościnności gdy mię zabierała chorą na gardło do siebie, do pomocy w Święconem, do przyjmowania gości, na Wilję, na bale, na śniadania, na które miałam nakazane wpadać kiedy chcę a rozłożysta Frania, „le choeur antique" jak ją nazywał Lulu, wołała z kuchni: „To ja zara zrobię arikower (zieloną fasolę) bo pani Ochenkowska lubi arikower, i omlet".

Najmilsze w mojem życiu czasy paryskie!... Nauka, zabawa, ludzie, książki sztuka, miłość, wszystko się splatało, rozplatało, rozwijało i znajdywało swoje miejsce w umyśle i sercu bez jadu, bez gorzkiej czkawki, jaką teraz wzbudzają tak często stosunki z ludźmi.

Pani Gorecka zajmowała z synem mieszkanie najprzód przy ul. de Trévise, tuż koło Folies Bergeres i Wielkich Bulwarów, potem milsze, na Boulevard St. Germain, z oknami wtulonemi w gałęzie olbrzymich topoli, których żaden ogrodnik miejski nie obcinał, ani wycinał. Po drodze było tam Panu Władysławowi, który szedł codzień mimo do Bibljoteki Polskiej i codzień zachodził do siostry na pogawędkę, zimą czy latem w tym samym czarnym tużurku, jeśli już wielki mróz do 10 stopni, to coś w rodzaju szalika na szyi i „un tricot", wmuszony przez żonę i córkę, ochraniały jego szczupły tors i muskularne ramiona. Chodził zawsze piechotą, i nikt nie słyszał żeby bywał zmęczony, czegoś nie mógł załatwić „gdzieś nie pójść, zwłaszcza jeśli chodziło o sprawy polskie. A z jakąż godnością, z jakim taktem i subtelnym persiflażem, słyszałam Go odpowiadającego różnym mdłym i poomacku sympatyzującym przemówieniom francuskim, w których frazesik „Votre malheureuse patrie, l'infortune Pologne" smagało jak biczem. Latem wyjeżdżali Mickiewiczowie nad morze. Pan „Ladis", jak go nazywała żona i siostra pływał do późnego wieku niczem delfin i wyratował raz tonącego z pośród burzliwych fal Oceanu, daleko od brzegu. Henryk Weyssenhoff, który tego był świadkiem, opowiadał potem: „Wiesz, nie, tylko jak ten tryton z Durera, siwa broda i białe włosy rozwiane nad bałwanami, trzyma tego bałwana Francuza w ręku i płynie do brzegu".

Rozmowa z siostrą, po zamienieniu wiadomości o znajomych z kraju, toczyła się zwykle na temat jakichś komuś pomocy; istniała jeszcze wtedy instytucja „Czci i Chleba" założona przez tę cudną duszę Klaudynę Potocką, i dzieci Jej przyjaciela wiernie spełniały testament „świętej" Emigracji. Patronki wychodźców. Pod tym względem była cała rodzina niezmordowana i niewyczerpana w ochocie. Wystarczyło powiedzieć komuś z nich o czyjejś potrzebie, o jakiejś nędzy studenckiej, o chorobie czy kłopotach, a wnet coś poradzili. Lulu puszczał w ruch swoje rozliczne stosunki, (do prefekta policji Lepina włącznie), leczył i wydostawał pieniądze od arystokratycznych paniczów z któremi lubił przestawać, zapraszał na obiady, a p. Gorecka przyjmowała gościa jak rodzonego, byle wiedziała kto, i co za jeden?

Mieszkanko było ciasne i zastawione jak każde paryskie tego typu, rządziła w niem bezapelacyjnie rubensowska Frania Kapuścianka z Krakowa, pyskata i życzliwa, dorzucająca swe uwagi lapidarnie wyrażane z kuchni do jadalni, o ile byli w niej poufalsi goście. Darmo dr. Lulu wołał dla utrzymania decorum „Kapuścianka, on ne Vous demande pas Votre avis, gardez le pour Vous"! Z kuchni dobiegało rozgłośnie: „A ja mówię że ta pani G. to dlatego wyszła za pana Pad. że on więcej pieniędzy zarabiał od jej męża" i t. p. uwagi o wszystkich znajomych. Po francusku pytłowała jak młyn z wybitnie krakowskim akcentem. Raz przy mnie zrobiła scenę dr. Lulowi, że jej dał bilet na jakąś Rewję gdzie: „Tfu, gołe baby t.... pokazywały, bo to Francuzy to som takie rozpustne, że o la Boga".

Hel. Romer.

—o()o—

Związek propagandy turystyki Wilna i Wileńszczyzny

W związku z akcją tworzenia związków propagandy turystyki odbyło się 30 ub. m. pod przewodnictwem p. prezyd. **W. Maleszewskiego** posiedzenie organizacyjne Związku Propagandy Turystyki Wilna i Wileńszczyzny. Obecni na tem posiedzeniu byli: delegat województwa inż. **W. Krukowski**, delegat dyrekcji P. K. P. w Wilnie p. **Łęski**, delegat Izby P.-H. w Wilnie p. **Tański** i p. **N. Kronik**, delegat Izby Rolniczej inż. **J. Czerwiński**, delegat Izby Rzemieślniczej inż. **T. Wolski**, Konserwator i Prezes P. T. K. dr. **St. Lorentz**, p. **Ad. Krzemień**, i p. **W. Ronczewski**, kierownik Oddziału „Orbis".

Zebrani ukonstytuowali się jako **Komitet Organizacyjny Związku Propagandy Turystyki Wilna i Wileńszczyzny**. Ogólne zebranie organizacyjne uchwalono zwołać na dzień 20-go listopada rb. Organizację Walnego Zebrania i przygotowanie odpowiednich materjałów powierzono Izbie Przemysłowo - Handlowej w Wilnie oraz p. A. Krzemieniowi.

Komitet Organizacyjny przystąpił niezwłocznie do pracy. W celu nawiązania kontaktu pomiędzy organizatorami Zwiazku Propagandy Turystyki, a zainteresowanemi czynnikami postanowiono stworzyć tymczasowy sekretarjat w lokalu Izby P.-H. w Wilnie ul. Mickiewicza 32. Sekretarjat ten czynny będzie od dnia 5 bm. (godz. 13—14) codziennie prócz niedziel i świąt.

Przyp. red. Dziwi nas, że organizatorowie nie zatroszczyli się o obecność na posiedzeniu organizacyjnem przedstawicieli prasy. Jak może być prowadzona „Propaganda Turystyki" z pominięciem prasy?



Polski Biały Krzyż

Kilkanaście lat istnieje „Polski Biały Krzyż", a jednak spotyka się wielu, którzy nie wiedzą czem jest ta organizacja i co ona robi.

„Polski Biały Krzyż" jest łącznikiem narodu z armją.

„Polski Biały Krzyż" spełnia to zadanie przez: a) krzewienie oświaty w wojsku; b) dostarczanie kształcącej lektury; c) wytwarzanie życia towarzyskiego w świetlicach.

Dziś, gdy postęp z zawrotną szybkością kroczy naprzód, gdy siła ustępuje przed rozumem, winniśmy wytężyć nasze starania, by rozwój życia intelektualnego wśród wojska kroczył drogą postępu, bo nie siła zwycięża, a inteligencja żołnierza.

Od 5-go do 11-go listopada r. b. odbędzie się **„Tydzień Polskiego Białego Krzyża"**. Nie wątpimy, że społeczeństwo pospieszy zasilić swemi datkami skromne fundusze tej organizacji.

St. Dobrzeniecki.

Dolarówka

Podczas onegdajszego ciągnienia premjowej pożyczki dolarowej (dolarówki) padły premje na następujące numery:

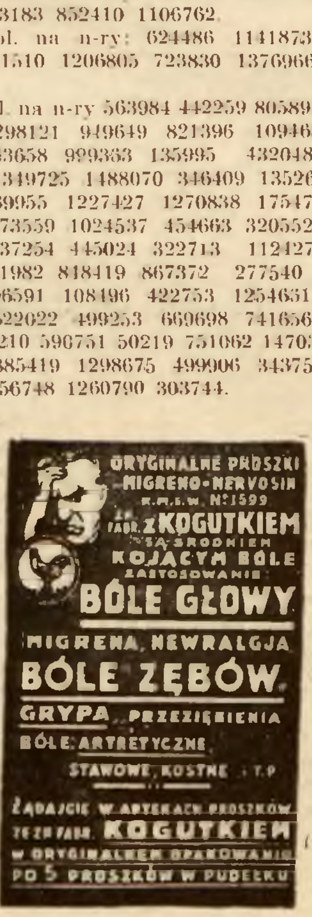
12.000 dol na nr.: 682785.

3.000 dol. na n-ry: 1176584 533791.

1.000 dol. na n-ry: 361198 1227922 652291 281966 733183 852410 1106762.

500 dol. na n-ry: 624486 1141873 1181296 247077 721510 1206805 723830 1376966 1067775 117534.

100 dol. na n-ry 563984 442259 805891 1330188 493194 1298121 949649 821396 1094635 65831 980840 963658 999363 135995 432048 620185 4472682 1349725 1488070 346409 1352661 39483 579412 489955 1227427 1270838 17547 1085104 1341583 973559 1024537 454663 320552 1318461 309682 1037254 445024 322713 1124272 715390 126598 711982 818419 867372 277540 1341030 849290 556591 108496 422753 1254651 119602 1605413 622022 499253 669698 741656 1104368 830802 44210 590751 50219 751062 1470361 91483 1047534 885419 1298675 499906 343750 176847 677374 1256748 1260790 303744.



Panie! Czy zechcecie wydać na siebie parę złotych?



Co za różnica tak małym kosztem!

Parę złotych — to niewiele — lecz może to spowodować decydujący zwrot w życiu Pani. Dzisiaj świat woła o młodość—młodość—ciągle młodość. Gwiazda filmowa traci 75% gaży z chwilą gdy wygląda zbyt staro, a gdy cera jej więdnie traci już 50%. Profesor Uniwersytetu Wiedeńskiego, Dr. Stejskal, wynalazł cudowną substancję upiększającą, nazwaną „Biocel", która jest wyciągiem z młodych zwierząt i szybko odżywia i odmładza skórę. Podczas doświadczeń odżywiania skóry, dokonanych przez D-ra Stejskal na kobietach w wieku 55 do 72 lat, zmarszczki znikły w ciągu 6-ciu tygodni (zobacz całkowite sprawozdanie w Tygodniku Medycznym — Wiedeń). Biocel dokonuje nieraz zdumiewającej zmiany cery w ciągu 8-miu godzin — działa tak jak dobry posiłek dla kobiety umierającej z głodu. Pierwsza rzecz na którą zwraca uwagę mężczyzna, to cera Pani. O ile jest ona brzydka, może on więcej nie chcieć nawet spojrzeć na Panią. Biedna dziewczyna, która poślubiła miljonera mówi, że gdyby nie jej cudowna cera, mąż jej nie spostrzegłby jej może nawet wśród tylu pięknych dziewcząt.

Ta niezwykła substancja upiększająca wynaleziona przez Prof. D-ra Stejskal, jest obecnie zawarta w znakomitym paryskim Kremie Tokalon, koloru różowego. Należy stosować go wieczorem. Odżywia on i odmładza skórę podczas snu. Kremu zaś Tokalon białego (nie tłustego) należy używać rano.

Zawiera on czysty krem i oliwę. Jest on świetną odżywką skóry na cały dzień. Zawiera on równeż składniki wzmacniające, które ściągają rozszerzone pory, wybielają skórę, oraz czynią ją świeżą i jędrną.

KRONIKA

Niedziela 4 Listopad

Dziś: Karola B., Witalisa M.

Jutro: Zacharjasza i Elżbiety

Wschód słońca — godz. 6 m. 28

Zachód słońca — godz. 3 m. 38

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 3/XI — 1934 roku.

Ciśnienie 766
Temp. średnia + 2
Temp. najwyższa + 6
Temp. najniższa + 1
Opad — 0,6
Wiatr południowy zwysoka
Uwagi — rano pochmurno wieczorem deszcz i słaby śnieg

Przepowiednia pogody według PIM-u.

Po mglistym i chmurnym miejscami ranku w ciągu dnia rozpogodzenie. Nocą przymrozki, dniem temperatura około 5 C. Słabe wiatry miejscowe.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Augustowskiego — ul. Mickiewicza Nr. 10. Jurkowskiej i Romeckiego — ul. Wileńska 8. Rodowicza — (tel. 16,31). Frukina — ul. Niemiecka Nr. 23. Rostkowskiego — ul. Kalwaryjska Nr. 31. Wysockiego — ul. Wielka Nr. 3 oraz wszystkie na przedmieściach, prócz Śniszek.

— **Od redakcji.** Redaktor naczelny naszego pisma, p. Kazimierz Okulicz wczoraj powrócił z Litwy, gdzie brał udział w pogrzebie ś. p. M. Świechowskiego.

MIEJSKA

— **Inspekcje budowlane.** Jak się dowiadujemy, magistrat postanowił w najbliższym czasie zaangażować inżyniera specjalistę do spraw inspekcji budowlanej. Zadaniem jego będzie kontrola nad nowowznoszonemi budowlami oraz przedkładanie wniosków w kwestjach budowlanych. Jak słychać, stanowisko to ma być powierzone inż. Mieszkowskiemu.

WOJSKOWA

— **2 i 3 listopada wcielono do szeregów** poborowych rocznika 1913 zakwalifikowanych do kawalerji i wojsk technicznych.

Piechota tego rocznika wcielona zostanie do szeregów na wiosnę r. prz.

SPRAWY LITEWSKIE

— **Z życia studentów Litwinów.** Niedawno odbyło się pierwsze zebranie Związku studentów Litwinów. Na zebraniu wybrano nowy zarząd związku w składzie następującym:

Józef Walukiewicz — prezes, Franciszek Czenis — wiceprezes, Piotr Grybauskas — sekretarz, Aldona Liobite — gospodyni, Piotr Balczius — skarbnik, Jan Mozolis — bibljotekarz i Stanisław Łazdinis — kierownik działu samopomocy.

Pozatem na zebraniu przyjęto nowych członków i omówiono ważniejsze sprawy z działalności związku. Jak i w latach ubiegłych, w roku bieżącym czynne następujące sekcje związku: społeczna, dramatyczna, sportowa i dziewcząt. Niezależnie od tego będzie czynna zupełnie autonomiczna sekcja misyj wewnętrznych „Viltis" (Nadzieja).

— **Pierwszy adwokat Litwin w Wilnie.** Niedawno został zaprzysiężony p. Antoni Juchnewicz, **pierwszy adwokat** — Litwin w Wileńszczyźnie po wojnie światowej.

Aplikanturę adwokacką odbywał p. Juchniewicz u dziekana rady adwokackiej w Wilnie, mec. Krzyżanowskiego.

— **Litewska spółdzielnia spożywców.** W Wilnie powstała litewska spółdzielnia spożywców „Ruta".



Ofiary

Zamiast kwiatów na grób ś. p. Marjana Świechowskiego — na schronisko im. Zubowicza przy ul. Jak. Jasińskiego 14 — ofiarowuje zł. 10 — p. Olgierd Chomiński.

— **Konto PKO. Nr. 15.555 Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi w Wilnie** wynosiło w dniu 3 bm. złotych 78.374.20.

— **Wileński Prywatny Bank Handlowy S. A.** komunikuje, że rachunek Nr. 1354 Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi w dniu 3 bm. wynosił zł. 40.120.33.

Teatr i muzyka

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Bal w Savoy". Występy Janiny Kulczyckiej.** Dziś o godz. 8.15 wiecz. grana będzie w dalszym ciągu piękna operetka Abrahama „Bal w Savoy". Zniżki ważne.

— **Dzisiejsza popołudniówka w „Lutni".** Dziś o godz. 4 pp. ukaże się po cenach propagandowych melodyjna i efektowna operetka Kalmana „Cyrkówka". Ceny propagandowe od 25 gr.

— **„Madame Pompadour".** W pełnych próbach piękna, stylowa operetka L. Falla „Madame Pompadour" z J. Kulczycką w roli tytułowej. Premjera zapowiada się niezwykle ciekawie i będzie z pewnością miłem i wysoce artystycznem widowiskiem. „Madame Pompadour" ukaże się w opracowaniu reżyserskim M. Domosławskiego i muzycznem M. Kochanowskiego.

TEATR MIEJSKI POHULANKA.

— **Dzisiejszy poranek — bajka dla dzieci „Słowik".** Dziś, w niedzielę dnia 4 b. m. o godz. 12-ej w poł. odegrana zostanie prześliczna bajka dla dzieci „Słowik". Ceny propagandowe.

— **Dzisiejsza popołudniówka.** Dziś, w niedzielę dnia 4 bm. o godz. 4 ukaże się na przedstawieniu popołudniowem wyborna komedja współczesna, ciesząca się nadzwyczajnem powodzeniem „Zwyciężyłem kryzys". Ceny propagandowe.

— **Wieczorem o godz. 8-ej** w dalszym ciągu doskonała komedja psychologiczna w 3-ch aktach M. Hemara p. t. „Firma".

Jutro, w poniedziałek dnia 5 listopada o godzinie 8 wiecz. „Zwyciężyłem kryzys".

— **Mikołaj Orłow w Wilnie.** We czwartek 8 bm. o godz. 8 m. 30 wiecz. odbędzie się jedyny recital fortepianowy rosyjskiego wirtuoza - pianisty Mikołaja Orłowa. Program nowy. Bilety sprzedaje sklep muzyczny „Filharmonja", Wielka 8.



RADJO

W WILNIE

NIEDZIELA, dnia 4 listopada 1934 r.

9.00: Pieśń; Muzyka; Gimnastyka; Dzien. wiecz.; Muzyka; Chwilka pań domu; 9.50: Zapowiedź programu; 10.05: Nabożeństwo; Kazanie; 11.40: Muzyka religijna; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Wiad. meteor.; 12.05: „Druja i Ryga" — odczyt; 12.15: Poranek muzyczny; 13.00 „W domku leśnych ludzi" (pog); 13.15: D. c. poranku muz.; 14.00: Koncert muzyki lekkiej; 15.00: „Ruch organizacyjny wśród rolników wielkopolskich"; 15.15: Audycja dla wszystkich; 16.00: Recytacja prozy; 16.20: Recital śpiewaczy 16.45: Pogawędka dla dzieci; 17.00: Muzyka ludowa; 17.50: „Co to jest książka dla młodzieży?" — pog.; 18.00: Słuchowisko: „Alohe — dziewczyna z wyspy"; 18.45: „Belwederczycy"; 19.00: Muzyka lekka; 19.45: Progr. na poniedziałek; 19.50: Felj. aktualny; 20.00: Koncert popularny; 20.45: Dzien. wiecz.; 21.00: Wesoła fala; 21.45: Wiad. sport.; 22.00: „Ze świata radjowego"; 22.15: „Ciotka Albinowa mówi"; 22.30: Godzina życzeń; 23.00: Wiad. meteor.; 23.05: D. c. godziny życzeń.

PONIEDZIAŁEK, dnia 5 listopada 1934 r.

6.45: Pieśń; Muzyka; Gimnastyka; Muzyka, Dzien. por.; Muzyka; Chwilka pań domu; 7.40: Program dzienny; 7.50: Pogadanka LOPP.; 11.57 Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Wiad. meteor.; 12.05: Przegląd prasy; 12.10: Muzyka lekka; 13.00: Dzien. poł.; 13.05: „Z operetek Abrahama i Kalmana"; 15.30: Wiad. eksport.; 15.35: Codz. odc. pow.; 15.45: Muzyka taneczna; 16.25: Zula Pogorzelska przed mikrofonem; 16.45: Lekcja niemieckiego; 17.00: Recital śpiewaczy; 17.25: „Czem żyje nasz drobny mieszczanin" — pog. wygł. Piotr Wiszniewski; 17.35: Koncert dla młodzieży; 17.50: Pogad. B. Winawera; 18.00: Koncert rekl.; 18.05: Z litewskich spraw aktualnych; 18.15: Muzyka lekka; 18.45: Zagadki muzyczne dla dzieci; 19.00: Audycja żołnierska; 19.25: Pogad. Aeroklubu Wil.; 19.30: „Dwa tysiące przyjaciół"; 19.45: Program na wtorek; 19.50: Wiad. sport.; 19.56: Wil. wiad. sport.; 20.00: Muzyka popularna lekka; 20.45: Dzien. wiecz.; 20.55: Jak pracujemy w Polsce; 21.00: Koncert muzyki dawnej. Tr. z konserwatorjum; 21.45: „Tajemnica najmniejszych organizmów" — odczyt; 22.00: Skrzynka pocztowa Nr. 330; 22.15: I lekcja tańca; 22.35: Muzyka taneczna; 23.00: Wiad. meteor; 23.05: Muzyka taneczna.



CASINO | Już jutro rewelacyjna premjera!

JOAN GRAWFORD

w największej kreacji swojego życia, w filmie wspanialsz i ciekawszym od **„Tańczącej Venus"**

„Taniec Miłości"

Uwielbiają ją mężczyźni. Zazdroszczą jej kobiety. Piszą o niej wszyst. pisma. [Dramat najwyższego napięcia

---

Motto: Nie znałam życia, więc zaufałem Ci.. Porywający dramat kobiety, która z odwagą poszła na spotkanie nowemu, nieznanemu życiu

ZAUFAŁAM CI...

Role główne: Pogromczyni Marleny Dietrich **Rosemary Ames** oraz znakomity — **John Boles.** Film przewyższający o niebo „Zaledwie Wczoraj,." Wkrótce w kinie **ROXY**

P A N | Ostatni dzień! **IWAN MOZŻUCHIN** w nowem arcydziele 1934 roku p. t.

„CASANOVA"

Przygody erotyczne głośn. awanturnika, uwodziciela, kochanka królowych, niewolnika żądzy, tyrana w miłości. Słynne orgje mark de Pompadour. Olśniewający przepych! — Nad program: **Swietny dodatek**



Już w następnym programie genjalna „CSIBI", fenomenalna trzpiotka ekranu **Franciszka Gaal** w filmie **„Wiosenna parada"** Szczegóły nastąpią

HELIOS | Najnowszy przebój polski p. t.

Co mój mąż robi w nocy?

Gorczyńska, KRUKOWSKI, Mankiewiczówna, Znicz, Jarossy, Tom, Gierasieński i inni

WKRÓTCE: Nieśmiertelne arcydzieło **Wiktora Hugo** p. t. **„NĘDZNICY"** Produkcji 1934 roku

---

„CASINO" i „ROXY" | Ostatni dzień

VIVA VILLA!

Największy film wszystkich czasów

W roli głównej **Wallace Beery** Bandyta, król i uwodziciel.. Żył, jak dziki człowiek... Walczył jak szaleniec.. Kochał jak djabeł. Zginął jak bohater...! **Film, który zdumiewa cały świat!** Przewyższa Ben-Hura, Trader Horna i t. p.

Teatr-Kino REWJA | Balkon 25 gr — Najweselszy program sezonu! Słynni komicy — królowie ekranu **Pat i Patachon** jako **Kompozytorzy**

Nieprzerwane huragany śmiechu, pomysłowe sceny komiczne. — NAD PROGRAM: Arcydzieło prod. Moskwa **„Sowkino"** — **WIELKI MYŚLIWIEC.** Przepiękny film z życia Eskimosów, pełen awantur. przygód z przemytnikami. Hymn miłości do pięknej dziewczyny. Dla młodz. dozwolony

---



ELIZABETH ARDEN

LONDON

Niezrównanej dobroci preparaty „VENETIAN" do pielęgnowania i udelikatniania cery

poleca

WYŁĄCZNA AGENTURA W WILNIE

PERFUMERJA

J. PRUŻAN

UL. MICKIEWICZA 15

vis-a-vis Hotelu „Georges"

Egz. od r. 1890 Telefon 4-82

Sprzedaż detaliczna według cennika fabrycznego.



Ratujcie zdrowie

Powagi świata lekarskiego stwierdziły, że **75% chorób powstaje z powodu obstrukcji.** Chory żołądek jest główną przyczyną powstawania najrozmaitszych chorób,—zanieczyszcza krew i tworzy złą przemianę materji.

ZIOŁA Z GÓR HARCU

D-ra LAUERA

jak to stwierdzili wybitni lekarze, są idealnym środkiem dla uzdrowienia żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym środkiem przeczyszczającym, ułatwiają funkcję organów trawienia, wzmacniają organizm i pobudzają apetyt.

ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ra LAUERA usuwają cierpienia wątroby, nerek, kamieni żółciowych, cierpienia hemoroidalne, reumatyzm i artretyzm.

Cena pudełka Zł. 1.50; podwójne pudełko Zł. 2.50 Sprzedaż w aptekach i drogerjach (skl. aptecznych.)

Do wynajęcia

1) sklep, 2) magazyn z mieszkaniem, 3) 3 — 4 pokojowe mieszkania— Ostrobramska 18

Do wynajęcia

2 sklepy (jeden z mieszkaniem) przy zbiegu W. Pohulanki i Zawalnej 2/17. O warunkach dowiedz. się na miejscu

Do wynajęcia

2 mieszkania 4 5 pok. ze wszelk. wygodami ul. Makowa 5

Lokale

2 i 5 pokojowe do wynajęcia na dogodnych warunkach, ul. Piłsudskiego 26

Dwa pokoje

z kuchnią, wolne od podatku, do wynajęcia ul. Stara 33

Pokój

do wynajęcia przy rodzinie z wygodami, ul. Pańska 19

Poszukuję POKOJU

z oddzielnem wejściem umeblowanie i wygody pożądane. Oferty do Biura Ogł. E. Sobola, Wileńska 8, tel. 610

Okazyjnie sprzedam **pianino koncertowe** firmy „Schrödera" Nr. 37743 III, Piwna 7-5

PIANINO

lub fortepian chcę kupić z okazji. Pośredn. wykluczone Ostrobramska 13—2 (od godz. 11—1)

Okazyjnie tanio sprzedaje się

FOLWARK

o 21 ha z zabudowan (w odległości 27 km. od miasta, blisko szosy). Dowiedzieć się: Zarzecze 17—2, tel. 15-87.

SKŁAD DRZEWA I WĘGLA M. KLACZKO

Witoldowa 39, tel. 20-42 poleca: **drzewo** pierwszej jakości, **węgiel** górnośląski po cenach konkurencyjn. Pros. przekonać się

OGNISKO | DZIŚ porywający film p. t.

Królewski kochanek

W rolach głównych: **Claudette Calbert i Fredrick March.**

NAD PROGRAM: **DODATKI DŹWIĘKOWE.** Pocz. seansów codziennie o godz. 4 p. p

---

gum..?

OLLA

klejnot higjeny

Przy ZABURZENIACH w TRAWIENIU, PRZEWLEKŁYCH, UPORCZYWYCH ZAPARCIACH STOLCA, ORAZ PRZY NADMIERNEJ OTYŁOŚCI, STOSUJE SIĘ BEZ SPECJALNEJ DIETY LUB ZMIANY TRYBU ŻYCIA, ŁAGODNIE PRZECZYSZCZAJĄCE „SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOŁA" GĄSECKIEGO (z KOGUTKIEM)

DR. MED.

M. GORDON

Choroby wewnętrzne przeprowadził się na **ul. Subocz 6-a** Przyjmuje: 8—9 i 4—6

DOKTÓR

Szabad-Gawrońska

(choroby dzieci) przeprowadziła się na **Zawalną 18,** tel. 5-74 Przyjmuje: 9—10 i 3—4

LEK.-DENTYSTA

GOLDBARD

ul. Wielka 26 przyjmuje od 10 - 7 w,

DARMO!!!

zupełnie następujące osoby otrzymały od nas premje przeznaczone do podziału na dzień 3 listopada r. b.

Po 1 palcie welurowym męskim otrzymali:

1) Ks. M. Tarnowski w Dorogostaje Duże p. Młynów.

2) J. Fr. Kurasiewicz Kowalewo Pom.

3) M. Weissnicht p. Zebrzydowice,

Po 1 palcie damskim z futrzanym kołnierzem otrzymały:

1) Helena Sztwiertnia p. Cieszyn. Śląski Szpital.

2) Bazyli Kaczmar p. Ożydów.

3) Fr. Słowiak p. Grodziec na Śląsku.

Obecnie firma nasza przeznaczyła jeszcze 3 palta damskie z futrzanemi kołnierzami oraz 5 ubrań męskich z dobrą podszewką dla tych Sz. P. T. Klijentów, którzy zakupią u nas do dnia 1 grudnia r. b. jeden z niżej wymienionych kompletów towarów.

Nie bacząc na wyznaczone premje, liczymy za nasze towary najniższe ceny. Chcemy dać możność najszerszym masom zaopatrzenia się w potrzebne im towary. Przeczytajcie nasze ceny:

TYLKO ZA 14 ZŁ. 50 GR.

Wysyłamy: 3 mtr. materjału na męskie ubranie jesienne lub zimowe, 1 mtr. materjału na damską suknię, 1 koszulę męską i koszulę damską trykot z satynowym wykończeniem, 1 pullower deseniowy, 1 parę pończoch wełna z jedwabiem, 1 parę grubych skarpetek zimowych, 3 chusteczki do nosa i 1 krawat jedwabny.

UWAGA. Taki sam komplet tylko w lepszym gatunku kosztuje 18 zł 50 gr.

TYLKO ZA 20 ZŁ. 50 GR.

Wysyłamy: 1 gotowe ubranie męskie (najnowsze wzory bielskie), spodnie, kamizelka i marynarka od Nr. 46 — 52, uszyte p-g ostatnich modeli, 1 pullower deseniowy z szalowym kołnierzem, 1 parę kalesonów tryk. z satynowem wykończeniem, 1 parę skarpetek ciepłych, 3 chusteczki do nosa, jeden elegancki pasek zamszowy oraz jeden krawat jedwabny. To wszystko wysyłamy za grosze, bo tylko za 20 zł. 50 gr.

UWAGA: Taki sam komplet tylko z ubraniem z czarnego lub granatowego bostonu kosztuje 22 zł. 50 gr. z materjału „Duble" 24 zł. 50 gr.

TYLKO ZA 25 ZŁ. 50 GR.

Wysyłamy: 1 sztukę płótna białego 17 mtr. w dobrym gatunku, 2 prześcieradła białe z kantami, 3 ręczniki białe duże, 1 parę kołder pikowych na łóżka w eleganckie kwiaty żakardowe oraz 1 parę dywanów na ścianę w najnowsze tkane obrazy.

Towary powyższe wysyłamy każdemu na listowne zamówienie, za zaliczeniem pocztowem. Bez ryzyka. — Jeżeli towar się nie podoba, zwracamy pieniądze.

Zamówienia prosimy adresować: **Firma J. Szyffer** Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 28.

Obwieszczenie.

Izba Skarbowa w Wilnie niniejszem podaje podaje do wiadomości, że 6.XI 1934 r. o godz. 10-ej w lokalu Izby (W. Pohulanka 10) odbędzie się licytacja wybrakowanego inwentarza biurowego i gospodarczego (maszyny do pisania, aparaty telefoniczne, sprzęt elektrotechniczny, łom żelazny, opony i dętki samochodowe i t. d.).

Przeznaczone do licytacji przedmioty oglądać można w dn. 6.XI 1934 r. od godz. 8-ej.

1020—VI (—) **R. J. Szczęsny** Naczelnik Wydziału.

Nowość!!

100 szklanek znakomitej herbaty z rumem wydaje „HERBATOL". — Butelka 85 groszy. — „KAWIOL" ekstrakt kawowy 1 litr kawy aromatycznej 5 groszy.

Kto skosztuje — Kupuje!! Agenci poszukiwani. „PANAMA" Sambor Skrytka 7.

Zawiadamiamy, iż ustanowiliśmy **przedstawicielem naszym** na m. **WILNO** i **woj. wileńskie** p. **Franciszka LANGEGO, Wilno, ul. Orzeszkowej 3, telefon 9-60** i to na sprzedaż konserw jak:

szynki w puszkach, łopatki w puszkach, pasztet z wątrób., parówki w puszkach, I a rafinowany smalec wieprz. i boczek.

Wszelkie zamówienia prosimy kierować pod adresem przedstawiciela naszego

BACON EXPORT GNIEZNO

Spółka Akcyjna

Bydgoszcz, Gdańska 55

HEMOROIDY!

PRZY CIERPIENIACH HEMOROIDALNYCH (BÓLACH, SWĘDZENIU, PIECZENIU I KRWAWIENIU) STOSUJE SIĘ ORYGINALNE CZOPKI **„VARICOL"** GĄSECKIEGO

PRZY ZEWNĘTRZNYCH GUZACH HEMOROIDALNYCH STOSUJE SIĘ MAŚĆ „VARICOL" (I. POPOWSKIEGO)

Stałe i wielkie sukcesy

zapewni sobie ten, który jeszcze dziś napisze do Instytutu Astrografolog. „MERKUR", Katowice, Kochanowskiego nr. 14 i dołączy znaczki zł. 1 50 i poda daty urodzenia.

DOKTÓR

J. PIOTROWICZ-JURCZENKOWA

Ordynator Szpit. Sawicz Choroby skórne, weneryczne i kobiece **Wileńska 34, tel. 1866** Przyjm. od g. 5—7 w.

DOKTÓR

Zygmunt Kudrewicz

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe **Zamkowa 15, tel. 1960** Przyjm. od 8—1 i 3—8

DOKTÓR

M. Zaurman

choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe **Szopena 3, tel. 20-74** Przyjmuje od 8—1 i 4—8

DOKTÓR

Blumowicz

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe **Wielka 21, tel. 9-21** Przyjm. od 9—1 i 3—8

DOKTÓR

ZELDOWICZ

Chor. skórne, weneryczne, narządów moczow. od godz. 9—1 i 5—8 w.

DOKTÓR

Zeldowiczowa

Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych od godz. 12—2 i 4—7 w. **Wileńska 28, tel. 2-77**

DOKTÓR

Kenigsberg

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe Mickjewicza 4, tel. 10 90 Przyjm. od 9—12 i 4—8

DOKTÓR

Wolfson

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe **Wileńska 7, tel. 10-67** Przyjm. od 9—1 i 4—8

TANIO

sprzedaje się natychmiast (okazyjnie) z licytacji lub wolnej ręki, plac ziemi, obsz. 9678 mtr² w Wilnie, Antokol, przy ul. Bystrzyckiej, nadający się pod budowę domów i letnisk Informacyj udziela obr. sąd. J. Pacewicz, Wilno Kasztanowa 2—18

Pianina, Fortepiany nowe i używane. Becker, Betting, Blüthner, Erard, Fibiger, Rönisch i in sprzedaje na dog. warunkach H. Abelow, Niemiecka 22

Maszynistka

POSZUKUJE POSADY

jak również może być angażowana do biura na terminową pracę, wykonuję różne prace w domu po b. niskich cenach Łaskawe oferty do adm. „Kurjera Wileńskiego" pod „Maszynistka"

Tapczany, otomany oraz meble klubowe poleca **D. Mołodecki** ul. Jagiellońska 8

PLAC

DO SPRZEDANIA

na Pośpieszce przy ul. Pięknej 9 Dowiedzieć się w admin. „Kurjera Wil." od godz 9—3

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. **Administracja** czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp **Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40.** **Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis**